

LUD

Rok 35 | CURITIBA, 28 GRUDNIA DEZEMBRO | 1960 | Nr. 52

CHÓR WIEKÓW PRZED DZIECIĄTKIEM

BÓG OJCIEC: Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził. Ps. 2:7. Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie. Mat. 17:5.

IZAJASZ: Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany... i nazwa imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju. Iz. 9:6.

PSALMISTA: Niech się weselą niebiosy i niech się raduje ziemia... przed Panem, ze przyszedł. Ps. 95:11, 13.

MARYJA: Wielbi, dusza moja, Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Łuk. 1:76-47.

ANIOŁOWIE: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Łuk. 2:14.

PASTERZE: Pójdźmy do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan objawił. I przyszli z pośpiechem i znaleźli Maryję i Józefa i niemowlętko położone w żłobie. Łuk. 2:15-16.

MĘDRCY ZE WSCHODU: Widzieliśmy gwiazdę Jego na Wschodzie, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu... I wszedliśmy w dom znaleźli dziecię z

Maryją matką i upadłszy, pokłonili się jemu, a otworzywszy skarby swoje, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirrę. Mat. 2:2, 11.



Niech nam przyświeca w Nowym Roku!

SYMION: Teraz puszczasz, Panie, służbę twego w pokoju, według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje. Które zgotowałeś przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na obja-

wienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego. Łuk. 2:29-32.

JAN CHRZCICIEL: Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Jan 1:29.

PIOTR: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. Mat. 16:16.

JAN EWANGELISTA: A siewo ciałałem się stało i mieszkano między nami... i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca. Jan 1:14.

ANDRZEJ: Znaleźliśmy Mesiasza. Jan 1:41.

FILIP: Znaleźliśmy tego, o którym pisał Mojżesz w Zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu. Jan 1:45.

NATANEL: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski. Jan 1:49.

TOMASZ APOSTOŁ: Pan mój i Bóg mój! Jan 20-28.

MARIA MAGDALENA: Rabboni! Jan 20:16.

FRANCISZEK Z ASYZU: Bóg mój i wszystko!

TOMASZ Z AKWINU: Uwielbiam Cię w pokorze, Bóstwo utajone. (Adoro te).

FRANCISZEK KARPINSKI: Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony! (Kolęda). ("Ave Maria")

ORĘDZIE PAPIEŻA JANA XXIII Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA SKIEROWANE DO CAŁEGO ŚWIATA

Dorocznym zwyczajem — Papież Jan XXIII, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, wydał orędzie do całego świata za pośrednictwem radia i telewizji, zwracając uwagę na tekst Ewangelii św. Jana, będący wzniosłym poematem na cześć cudownego zjednoczenia natury Boskiej z naturą ludzką w osobie Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Wielką jest odpowiedzialność nauczycieli wychowawców, dziennikarzy, producentów filmowych i telewizyjnych, ludzi pióra — na polu prawdy. Od nich bowiem zależy formowanie opinii publicznej odnośnie najważniejszych spraw tyczących się życia społecznego i państwowego.

Wielki szacunek należy się prawdzie, którą trzeba podawać we wszelkiej formie i na wszelki sposób, by usunąć nieporozumienia, nienawiść i bardzo niebezpieczną rywalizację pomiędzy narodami. Świat cały przeżył już cięższe chwile niż obecne, i tro-

leży więc je oczyszczać, a nie powodować świadomie rozmnażanie się wszelkiego rodzaju "mikrobów".

Wielki szacunek należy się prawdzie, którą trzeba podawać we wszelkiej formie i na wszelki sposób, by usunąć nieporozumienia, nienawiść i bardzo niebezpieczną rywalizację pomiędzy narodami. Świat cały przeżył już cięższe chwile niż obecne, i tro-



Papież Jan XXIII przyjmuje na audiencji Ks. Kardynała Wyszyńskiego w 1957 roku, przed wręczeniem Prymasowi Polski kapelusza kardynalskiego

Skutkiem tego zjednoczenia — niebo "zblizyło się" do ziemi — a światło łaski rozproszyło ciemności zła i grzechu. Syn Boży zaś swym życiem i swym przykładem wskazał ludzkości drogę do pokoju i do szczęścia.

Ojciec św. nawołuje ludzkość całą, a zwłaszcza tych co dzierżą w swym ręku władzę, by mieli na pamięć dobro wszystkich, by różnice dzielące wielkich od ma-

Zbrodnia wobec całej ludzkości jest zwalczenie i wyśmianie jakiegokolwiek religii, świętości i nierozważności małżeństwa, uszanowania dla władzy i porządku społecznego.

Tacy ludzie czy rządcy biorą na siebie straszna odpowiedzialność za przyszłość i losy całego świata. Już i tak "powietrze", którym dzisiaj ludzkość "oddycha" jest bardzo zanieczyszczone. Na-

chę więcej dobrej woli oraz zrozumienia dla innych mogą usunąć niebezpieczeństwo jakie zagraża światu. Przeciwnie dziedziczy wykazuje jasno, że duchowe zwycięstwo Chrystusa nad złem nie ulega najmniejszej wątpliwości.

W zakończeniu — Papież wyraża nadzieję, że słowa jego znajdą przychylną ocenę u wszystkich tych, od których zależy lepszy byt i lepsze jutro całej ludzkości.

Migawki Ze Świata

● **PORTUGALSKIE KOŁONIE W AFRYCE:** Angola i Mozambik znajdują się w niebezpieczeństwie wobec ustawicznego niepokoju w Kongu. By to niebezpieczeństwo zażegnać, wysłano do tych kolonii tysiące robotników wyspecjalizowanych.

● **OBOWIĄZKOWA NAUKĘ** języka rosyjskiego dla każdego obywatela zaprowadził rząd Czechosłowacji. Kampania ta potrwa 10 lat.

● **POKOJOWA KOEGZYSTENCJA** między dwoma republikami niemieckimi wydaje się niepodobnym dla rządu Niemiec Ludowych wobec ustawicznego zbrojenia się Niemiec Federalnych.

● **FEDERACJA WSCHODNIEJ AFRYKI** do której weszłyby: Kenia, Tanganika, Uganda i Rodeza, jest przedmiotem rozmów rządów tychże republik.

● **ZA UTWORZENIEM REPUBLIKI ALGERU** opowiada się większa część oficerów francuskich pod warunkiem, że uzyska się gwarancję dla małych posiadaczy — Francuzów.

● **ROZBIC PAKT BAGDADZKI**, do którego należa: Anglia, Turcja, Persja i Pakistan, jest stałym celem polityki Rosji Sowieckiej.

● **STANY ZJEDNOCZONE** stanęły by w obronie państwa napadniętego, gdyby doszło do konfliktu między Peru i Ekwadorem z powodu sporu terytorialnego.

● **5 ATOMOWYCH ŁODZI** podwodnych oraz 100 pocisków "Polaris" otrzymała państwa Paktu Atlantycznego, by wzmocnić swą pozycję obronną wobec Rosji Sowieckiej.

● **JANIO QUADROS** miałby pojechać do Belgradu, by spotkać się z Titem, Naserem i Nehru — oto komentarze większości prasy włoskiej z okazji przyjazdu Jania do Włoch.

● **ZAMACH STANU** przeprowadził król Nepalu — Manendra Bir Bikran obalają rząd oskarżając go o przekupstwo oraz o sprzyjanie komunistom.

● **CESARZ ETIOPII, HEILE SELASSIE**, zgniół rewolucję dzięki lojalności większości generałów. Kilku ministrów wiernych cesarzowi zostało rozstrzelanych przez rewolucjonistów, podczas pierwszych starć.

● **PLAN ZAGOSPODAROWANIA** olbrzymich nieużytków na Syberii i Kazachstanie powzięty za osobistą interwencją Chruszczowa w 1954 roku nie dał dotychczas pożądanego rezultatu ze względu na bardzo ciężkie warunki klimatyczne.

Kampanię o nowych prenumeratorów "LUDU" przedłużamy do końca lutego b.r., celem pozyskania 1.000 nowych czytelników. Dotychczas uzyskaliśmy 700. Pozostawiamy drogę otwartą do dalszego współzawodnictwa.

● **NOWE MODELE SAMOCHODÓW** marki: Lancer-Dodge, Tempest - Pontiac, Buick, oraz Oldsmobile F-85 odznaczające się lekkością, mniejszym rozmiarem i bardziej ekonomiczne ukazały się już na rynkach amerykańskich, znajdując wielki popyt.

● **GODZINNE ZAROBKI** murarzy w Ameryce wynoszą 4 dolary i 17 centów, w przemyśle zaś budowlanym 3 dolary i 66 centów. Obecna wartość dolara wynosi 206 kruczełłów.

● **TANKOWIEC AMERYKANSKI** "Pine Ridge" przełamał się w pół na wodach Atlantyku. W akcji ratunkowej wziął udział helikopter amerykański Uratowano 28 marynarzy, 8 zaś zginęło.

● **KUBA MA ZAPEWNIONĄ SPRZEDAŻ** 4 mln. ton cukru do różnych państw komunistycznych, oświadczył Fidel Castro w swej przemowie do robotników w obliczu tegorocznych zbiorów.

Maria Konopnicka

NA NOWY ROK



Nowe Lato Chrystusowe zawitało w nasze progi. Hej! otworzmy drzwi od chaty, światło niesie gość nam drogi. Światło niesie owej gwiazdy, betlejemskiej gwiazdy oto. Co nad ludźmi dobrej woli zajaśniała jutrznią złotą. Światło niesie pod tę strzechę, gdzie bywało smutno, ciemno. Niesie sercem tym pociechę, co plakały nadaremno. Oj zawiataj Roku Nowy, ty z Bożego idziesz wieca; Powiedźże nam, przemów stowry, jaka będzie dola kmieca? Co tam o nas uradzają w onej rajskiej, Bożej Radzie! O nas matkach, o dzieciakach, o tej ziemi, o gromadzie? Czy się też tam przechylała ona szala naszej biedy? Czy się znaczy dobra dola, i skąd przyjdzie nam i kiedy? Czy daleko od nas jeszcze młotocicwe owe lato? Czy zaświeci jasne słońko nad tą ziemią, nad tą chatą. Zawsze równo trzymaj w niebie złote szale ręką Bożą, Ni dla pana, ni dla chłopca, tylko wszystkim wschodzi zorza. Ile światła w twojej duszy, tyle słońka świecić będzie, Tyle ziarna kłosa dadzą, ile potu na twej grzędzie. Dobra dola tym się znaczy co kochają ziemię-matkę, Co mitują ludzi-braci, siodką zgodę, czystą chatkę. Młotocicwe Lato Boże idzie ku nam, idzie oto, A kto serce w niebo wznosi, ujrzy jego ścieżkę złotą.

Szczęśliwego Nowego Roku życzymy naszym Szanownym Współpracownikom, Agentom, Czytelnikom i Sympatykom. Redakcja i Administracja "Ludu".

WIADOMOŚCI z BRAZYLII

★ **CENA GAZOLINY** na terenie całego kraju podskoczyła z 10,33 kruczełłów na 10,66, pomimo faktu, że w połowie 1961 r. Brazylia osiągnie samowystarczalność.

★ **ZNANY I CENIONY POLITYK** paulistański, Paulo Nogueira Filho, otrzymał od prefektury miasta São Paulo tytuł honorowego obywatela miasta.

★ **SPRZEDAŻ "ROSADY" TRZCINY CUKROWEJ** przeprowadza stanowy rząd paulistański, pobierając za 1 tonę trzciny 700 kruczełłów.

★ **PANMERYKANSKIE CENTRUM LABORATORIUM FIZYCZNEGO** powstanie w Rio de Janeiro, w którym będą wykładać profesorem Ameryki Południowej, i gdzie kształcić się będą studenci z Ameryki Centralnej i Południowej. Decyzja ta zapadła na posiedzeniu UNESCO.

★ **ZAMIESZKA W BRAZYLII** niemiecki fizyk nuklearny, Kurt Jurgen Wolf, wykładowca na uniwersytecie w Kolonii wraz z żoną, specjalistką w chorobach płucnych i sercowych.

★ **WIELKA FABRYKA WYROBÓW MIĘSNYCH** powstanie w Uberlandii — Minas Gerais, która nawiąże kontakty handlowe z Stanami Południowymi, gdzie hodowla nierogacizny rozwija się na szeroka skalę.

★ **ŚLUB KOŚCIELNY ZAWARŁA CÓRKA GUBERNATORA** S. Paulo, Lucila Carvalho Pinto z Miguel Carlos Tonani dnia 2 stycznia b. r.

★ **PODNIOSŁA STRAJK** większość urzędników państwowych w Minas Gerais, żądając podwyżki 50 proc. w swych poborach miesięcznych.

★ **NAPRAWA ZAPORY WODNEJ W OROS** - Ceará została ukończona. Instalacja turbin wodnych potrwa kilka miesięcy.

★ **BĘDĄ SPRZEDANE** tramwaje w mieście Salvador (Baia) przez tamtejszą prefekturę, ponieważ przynosiły miesięczny deficyt w sumie 8 milionów kruczełłów.

★ **DROGA KOLEJOWA** będzie otwarta między Minas i S. Paulo, dzięki budowie odcinka Brasília — Pires do Rio (Goiás).

★ **ZALEDWIE 11 I POŁ TYS. TON CUKRU** osiągnie eksport z Brazylii do Stanów Zjednoczonych, ponieważ reszta kwoty cukru kubańskiego wypełni cukier z Filipin, Peru, Meksyku i Republiki Dominikańskiej.

★ **POMOC STANOWĄ** w sumie 21 mln. kruczełłów otrzymały liczne instytucje społeczne istniejące w S. Paulo, opiekujące się sierotami.

★ **PANSTWOWA SZKOŁA KINEMATOGRAFICZNA** powstanie w nowej stolicy, której celem będzie kształcenie krajowych techników i artystów kinowych.

★ **85 TON PSZENICY AMERYKANSKIEJ** zakupiła Brazylia, płacąc za nią kruczełłami, co ułatwi zwiększenie kupna tego produktu.

★ **300 RODZIN ROLNIKÓW BELGIJSKICH**, które uciekły z Kongu, zamierza osiedzić w Brazylii zwłaszcza w północnych Stanach, jak Pernambuco, Ceará, Maranhão i Pará.

★ **NAJMOCNIEJSZA POZYCJE WSRÓD NOWYCH GUBERNATORÓW** posiada Carlos Lacerda, gubernator Guanabary, cieszący się wielką sympatią w Marynarce i Lotnictwie.

★ **DLA 50 TYSIĘCY DZIECI** brak miejsca w szkołach podstawowych w Stanie Guanabara, co stanowi ciężki problem dla tamtejszego rządu.

★ **LOTNICTWO BRAZYLIAŃSKIE** przeprowadziło udane próby z raketami produkcji krajowej, wmontowanymi w samoloty myśliwskie oraz bombowce.

★ **NAGRODE ZA NAJLEPSZY REPORTAŻ Z BRAZYLII** w sumie 150 tys. kruczełłów oraz podróz do Stanów Zjednoczonych otrzymała dziennikarka Silvia Donato. Tytuł nagrodzonego reportażu brzmi: "Zaadoptuj jedną sierotę".

★ **FAKULTET INŻYNIERII PRZEMYSŁOWEJ** powstanie w Petrópolis, 60 km od Rio. Kursa w roku bieżącym rozpocznie 50 studentów.

★ **PIERWSZY TRAKTOR PRODUKCJI KRAJOWEJ** już ukazał się na rynku pod nazwą "Ford 8-BR-Diesel". Do czerwca b. r. produkcja ta osiągnie 600 traktorów.

★ **IMPORT CEBULI Z HISZPANII I EGIPTU** spowodował ostry protest producentów cebuli w Rio Grande do Sul, zwłaszcza w okolicach S. José do Norte, w których uprawia się cebulę na wielką skalę.

★ **GRAD WIELKOŚCI PIĘSCI** spadł nad Mafrá i Rio Negro w dzień Świąt, wywołując wielkie szkody w zabudowaniach i rolnictwie. Od 60 lat nie pamiętano tak wielkiego gradu.

Polski wieczór Pieśni i Tańca w Kurytybie

Od dawna zapowiadany Wielki Festiwal Folkloru został zrealizowany. Kosztowało to artystów i organizatorów wiele trudów, dzięki któremu Kurytybia nie mogła korzystać z obfitej strawy artystycznej. Cały tydzień od 13 do 19 grudnia społeczeństwo Kurytyby czło jako "Dzień Parany". Codziennie wieczorem w wielkim choć nieukończonym jeszcze teatrze zgromadziły się tłumy, aby napaść swe oczy wielobarwną tęczą strojów ludowych, podziwiać zwinność i grację tancerzy i tancerek różnych narodów, oraz wsłuchiwać się w dźwięki wielojęzycznych pieśni ludowych. W tym roku mieliśmy po raz pierwszy w Brazylii sposobność oglądać takie popisy. Najwięcej interesują nas chyba

Mazowsze" wykonuje przeważnie te same pieśni i tańce co "Mazowsze" i "Śląsk", lecz niestety nie tak samo. Wykonuje je według swojej interpretacji, ale jak na swoje możliwości i warunki całkiem dobrze nasładowuje zespoły krajowe. Spróbujmy teraz porównać warunki organizacyjne i materialne wspomnianych zespołów, a przekonamy się, ile wysiłku i poświęcenia kosztowało organizatorów i artystów osiągnięcie tego poziomu jaki widzieliśmy na ostatnich występach.

Zespoły krajowe otrzymują pełne wyposażenie z budżetu państwowego. Istnieją już kilka lat np. "Mazowsze" — 10 lat. Stworzono dla nich specjalne zakłady w których młodzież wybrana drogą eliminacji kształ-

jak nam wiadomo, nasz jedyny polski tygodnik "Lud". A jednak znalazł czas i cierpliwość, by z nieurobionych nieraz głosów wydobywać miłe dla ucha dźwięki.

W czasie występów słyszałem pomruki na temat tańców, że za powoli, że nie zdecydowanie itp. To prawda, sam to zauważyłem. Mimo to ogromna wdzięczność należy się Panu Prof. Morozowiczowi, za to, że z tej zmęczonej codzienną pracą młodzieży wy dobył i ukazał nam wiele drzemającego dotychczas talentu. Jakaż świętą przyszłość czeka naszych śpiewaków i tancerzy jeżeli nie spoczną na laurach po pierwszych osiągnięciach.

Zabieram głos w tej sprawie dlatego, by dać wyraz opinii zwykłego słuchacza i widza oraz zachęcić do dalszych wysiłków, lecz nie tylko aktorów i organizatorów, ale także tych wszystkich, którzy tu na obczyźnie zechcą korzystać z ojczystej strawy duchowej.



nasze ludowe pieśni i tańce wykonywane przez "Kurytybskie Mazowsze". Chyba artyści i organizatorzy naszego zespołu nie poginieli, że tak ich nazwał. Jest to bowiem dopiero pierwszy rok ich działalności artystycznej w tym zespole, który nie posiada jeszcze własnego imienia. Chociaż ostatnie jego występy możnaby już przyjąć jako chrzest bojowy. Może w przyszłości nadejdzie chwila nadania mu specjalnej nazwy. Ja jednak zastrzegam się, że nie mam bynajmniej zamiaru uprzedzenia tej chwili, nazywając go "Kurytybskim Mazowszem". Nazwałem go tak jedynie dlatego, że oglądając jego występy przypominały mi się polskie zespoły pieśni i tańca: "Mazowsze" i "Śląsk", których występy miałem sposobność widzieć przed trzema laty w Warszawie. Nie jestem z zawodu muzykiem ani artystą teatralnym. Nie mogę więc dać fachowej oceny poziomu artystycznego porównywanych zespołów. Niemniej jako laik w tej dziedzinie zauważyłem ogromne różnice, ale także i wielkie podobieństwo między tymi zespołami. Np. nasze "Kurytybskie

ci się i udoskonala swe głosy już z natury doskonale oraz ćwiczy ustawicznie swoje umiejętności, pod kierownictwem doświadczonych fachowców zawodowych. Tymczasem z jakiego budżetu korzysta nasz zespół kurytybski? Kto ufundował mu takie piękne stroje? Pytałem o to osoby kompetentne i dowiedziałem się, że Polonia Parańska oraz łaskawość tych niewielu, którzy zrozumieli już szlachetne wysiłki zespołu. Jakże wykształcenie artystyczne otrzymali członkowie zespołu? Dwie lub trzy próby tygodniowe w ciągu niespełna jednego roku i to wieczorami po całodziennych pracach zawodowych.

Łatwo użyć w krótkim czasie ładne ubranie, jeżeli się posiada odpowiedni materiał. Niedoczekalibyśmy się chyba nigdy gotowego ubrania, gdyby krawiec musiał najpierw sam, własnymi siłami wyprodukować materiał. Tak trudnego zadania podjęli się organizatorzy naszego zespołu, a jednak go wykonali. Przecież oni też mają obowiązki w swoim stanie lub zawodzie. Np. Dyrygent chóru Ks. Józef Zajac oprócz obowiązków kapłańskich redaguje

U w a g a !

Grupa amatorska sceny Polskiej Tow. Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ulicy Dezembargador Clotário Portugal Nr. 68, wystawi dnia 7 stycznia 1961 roku o godzinie 8,30 wieczorem arcy-wesołą komedię góralską, p. t. "Lustracja u Pana Wójty".

Po przedstawieniu zabawa taneczna zorganizowana przez amatorów sceny.

Również zawiadamiamy wszystkich członków Towarzystwa iż w niedzielę 8-go stycznia 1961 roku, o godzinie 15-tej będzie choinka dla dzieci przy której będą rozdane słodycze.

O liczne przybycie i punktualność uprasza zarząd.

Za Zarząd: MICHAŁ SUMYK

LUD

Proprietario: DR. ANTONIO FIRAKOWSKI
Diretor: PE. DOMINGOS WIŚNIEWSKI, CM.
Redator: PE. JOSE ZAJAC, C.M.

Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:

REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANÁ

PRENUMERATA ROCZNA —
w Brazylii i w innych krajach amerykańskich Cr\$ 200,00
Dla innych krajów Cr\$ 300,00
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii Cr\$ 350,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u pana Floreckiego Cr\$ 4,50
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr\$ 7,00
Cena egzemplarza w Rio Cr\$ 8,00

"LUD" WYSYŁANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYĆ:
* SAO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Avenida São João).
* W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUD (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
* PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3.
* RIO: przy kościele polskim — Av. Marquês de Abrantes, 215

WSZYSTKO PRZEZ HERODA

Wielka jest potęga tradycji! Odwieczny obrzęd "rybki" gromadzi przy biesiadnych stolikach wszystkie stany. Siedzą przy nich młodzieńcy, którym zaledwie puch pokrył wargi, siedzą starcy, sterani życiem. Każdy plje ostro i zakasza często przasnym chlebem, śledziem w śmietanie, grzybkami w cieście, karpim na szaro, czy smażonym karabskim, byle z postem, byle godnie, byle tradycyjnie.

Ale niewielu tylko zastanawia się, dlaczego tak się dzieje, skąd dzwiny ten zwyczaj bierze początek.

Ze tkwi on w pomroce dziejów, że sięga lat niemal dwu tysięcy wstecz, dowiadujemy się z przytoczonej poniżej rozmowy wysłuchanej przypadkowo w znanej powszechnie restauracji Wężyka na Korcelaku.

— Feluś, duszę się! Oś mnie w gardle stanęła!

— No to opychaj razowy chleb, opychaj na potęgę... Noco, lepiej ci?

— Lepiej, ale jeszcze stoi.

— Z razowcem przejdzie... Przez Heroda cierpisz, Teoś!

— Jak to, nie wiesz? Starożytnego testamentu nie znasz, o starozakonnym królu Herodzie nie słyszałeś?

— Słyszeć słyszałem, ale dlaczego przez niego?

— Bo kawał cholery z niego był i dzieci w szkolnym wieku wyróżniał kazał. Detalicznie rzecz się tak miała. Ten ów Heród, uważasz, dobrze sobie żył z królewskiej pensji, nic nie robił, po całych dniach w łożku leżał, koszerne dania wtrajał, macą zagryzał, rodzynkowym winem popijał, a na każdego pierwszego forsa mu szła. Ale nie dosyć na tem, jeszcze kolektory loteryjne sobie zabrzył i kto przegrał, to przegrał, a on zawsze swoje procenta brał. No to wiadomo, że trzymał się tej posady rekami i nogami. Aż tu co się robi! Jednego dnia się dowiaduje, że nowy król się narodził, co go prędzej czy później na zbity łeb wysiada. W taki sposób, myśli sobie beduin w rude brode drapany, trza się ratować, no i wszystkie dzieci kazał zimnem toporem położyć.

— No i nie zamkli go za to do mamra? Dzwine czasy to były. Jak u nas na Ogrodowej węglarz babę na wadze oszukał, 3 miesiące dostał.

— Wiadomo, teraz co inszego, ale wtedy ani policji, ani sądu jak się należało nie było. W każdym razie i tak na dobre ma to nie wyszło. Diabeł za niem zaczął chodzić i co i raz ogonem po mordzie walił, a na końcu, śmierć mu łeb kosał uciąć razem z koroną. I na te pamiątki my dzisiaj szczupaki po żydowsku konsumujemy.

CASAS

PERNAMBUCANAS

Otrzymały na święta materiały lóckiowe o trwałych kolorach, które sprzedają po cenach fabrycznych.

Curitiba:

Praca Tiradentes, 562

Praca Zacarias, 600

Portão:

Av. Rep. Argentina 4011

S. José dos Pinhais

Antonina.

"KANAL"

Polski film z okresu Powstania Warszawskiego p. t. "KANAL" będzie wyświetlany w kinie Marabá (Rua Mateus Leme) począwszy od 29 b.m. aż do 4 stycznia włącznie, w 4-ch seansach: godz. 13,45, 15,45, 19,45 i 21,45.

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

Administracja "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od PP.: Stanisława Szulca (ARAPONGAS), Klary Landowskiej (ALTO PARAGUAÇU), Stanisława Jarosza (SERRA MIRADOR), Stanisława Łaczkowskiego (CÁNDIDO DE ABREU), Kazimierza Mazurka (TOLEDO), Pawła Juraszka (RIO DE NECK), Romana Wójcika (LAPA), Władysława Nawierskiego (GOIÂNIA), Edwarda Marczała (MARIÓPOLIS), Henryki Domiańskiej (MALLET), Leona Kosińskiego (PAPAGAIOS NOVOS), Edwarda Raka (JAGUARAO) Wiktora Kozłowskiego (PORTO ALEGRE), Stanisława Grzesiuka (SANTA ROSA), Ryszarda Kujawskiego (ROCA-SALES), Władysława Franusa (SANTA ROSA), Michalina Korzekwy (SANTO ANGELO), Kazimierza Dyrki (PATO BRANCO), Franciszka Szymańskiego (SAO PAULO), Jana Czajkowskiego (POSADAS), Jana Wzorka (FELIPE SCHMIDT), Jana Błażejewskiego (PONTA GROSSA), Jana Gajewskiego (RIO GRANDE), Alberta Wróblewskiego (ERECHIM), Rudolfa Bachmana (ARTIGAS), Juliusza Pakuszewskiego (WARNOU), Daniela Chodosewicza (MOGI-MIRIM), Józefa Pogorzelskiego (CENTENÁRIO), Piotra Dudziaka (S. JOAO DO TRIUNFO), Stefana Pochwatki (ARAPONGAS), K. Kubaly (S. PAULO), Czesława Bystrzyńskiego (DOM FELICIANO), Józefa Czerniejca (GAURAMA), Władysława Bienka (LONDRINA), Władysława Franusa (TUCUNDUVA), Konstantego Dorosza (PRATOS), Marii Stefani (CUBATAO), Janiny Michałowskiej (RIO DE JANEIRO), Tadeusza Jukleńskiego (CAMPO DO TENENTE), Stanisława Pacewicza (CALMON), Prof. Kazimierza Mazura (PINARÉ), Rudolfa Ledera (BLUMENAU), Władysława Nawierskiego (GOIÂNIA), Przew. Ks. Alberta Stawńskiego (PORTO ALEGRE), Stanisława Zmitrowicza (SAO PAULO), Aleksandra Welńskiego (WARNOU), Pauliny Karasińskiej (ITAIÓPOLIS), Andrzeja Zdybickiego (PONTA GROSSA), Józefa Muzioła (RIO NATAL), St. Wojciechowskiego (SAO PAULO), Jana Klimkowskiego (SAO PAULO), Alberta Komendy (VILA ZELINA), Ignacego Celinskiego (NOVA GALICIA).

— No to faktycznie przez niego ja jestem zmuszony razowy koks teraz opychać?

— Tak jest. Ale nie przejmuj się. Cały naród się męczy. Zobacz, co się dzisiaj wyprawia w mieście. Każden lata jak wariat. Do rezurey czy ogolił się czy ostrzyć, musisz bracie za ogonkiem, jak do chorej Ubezpieczalni stoić. To samo, ma się rozumieć, przed laźnią. Mój teść, jako człowiek religijny, teść, zawsze w wilię parowe kąpiel bierze. To w zeszyłym roku taki był tłok, że go na gorącą rurę pchnęli i tak się poparzył, że musiał potem przy kolacji pod choinką stoić, po usiąć ani rusz nie mógł. I przez kogo wszystkich?

— Wiadomo. Naley, Feluś! Także samo szwagier mój, Alojzy Pokrzywka z Jablonny, przyjechał do Warszawy za sprawkami. Siostra wypisała mu na kartce wszystko, co ma kułatków. I gorzkie migdały, i anioł na choinkie, i mak do klusek, i zimny ogień, i firanki, a on sobie krugom przypomniał, a to jeszcze to, a to jeszcze sio. Zanim wszystko kupiliśmy, a to jeszcze to, a to jeszcze sio. Zanim wszystko kupiliśmy, a to jeszcze to, a to jeszcze sio. Zanim wszystko kupiliśmy, a to jeszcze to, a to jeszcze sio.

— Nie płacz, Teoś!
— A wszystko przez Heroda, drania! Ale to jeszcze nie. Najważniejsze, że naród się rozwija! A ty wisz, jakie ankołhol robi spustoszenie w autonomii ludzkiego ciała? Powiadają ci, że widziałem człowieka, co miał z przepicia dziurę w głowie.
— Teoś, nie zalewaj!
— Niech ja skonom, niech ja skonom, o wiele nie widziałem. A było to tak. Uważasz, wrócił jeden osobnik w trzeciej święto rano do domu, urznięty w drobne kaszkie. Zdawało mu się, że jest u kogoś w gościach i że mu serdeczne życzenia składają, a faktycznie na ulicy przebywał i śmietnik magistracki w objęciach trzymał. Rano przyjechał ci ciecie, śmietnik zabrali do wypróżnienia, a dany osobnik przewrócił się i wyrznął hmem o tretuar. To się pytam, czy mógł mieć dziurę w głowie?
— Mógł.
— I z czego?
— Z przepicia.
— A przez kogo?
— Przez Heroda w koronę szarpanego!

KOMITET TYSIĄCLECIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ W KURYTYBIE

Urządza, w dniu "Trzech Króli" 6-go stycznia, w sali Towarzystwa União-Juventus przy ulicy Carlos de Carvalho, 575

UROCZYSTA CHOINKĘ

na którą zaprasza wszystkie dzieci polskie i polskiego pochodzenia. W czasie uroczystości przeróżne niespodzianki. Rozdawane będą dzieciom, słodycze, jakie nadesłano z Polski. Początek o godzinie 14-tej do wieczora. WSTĘP BEZPŁATNY

Kalendarze "Ludu" na 1961r już wyczerpane. Nie przyjmujemy nowych zamówień. Redakcja.

S + P.

MARIA DĄBSKA

W wieku 72 lat, zmarła w Arapongas, dnia 4-go grudnia po krótkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, s.p. Maria Dąbska. Przyjechała Ona do Brazylii z mężem Janem, 50 lat temu. Pozostawiła w żałobie męża, 3 synów i 3 córki. Doczekała się 26 wnuków i 4 prawnuków.

Msza św. za duszę s.p. Marii, w 30-ty dzień jej zgonu, zostanie odprawiona w kościele św. Wincentego a Paulo, w Kurytybie, dnia 4-go stycznia 1961 r., o godzinie 6,30.

S + P.

Jadwiga z Smolińskich Schiffer

Zmarła nagle w Kurytybie dnia 23-go grudnia, w kwiecie wieku, licząc zaledwie 26 lat. Pozostawiła w nieutulonym żalu męża, rodziców, siostrę, szwagra i siostrzeńców. — Będąc gorliwą katoliczką, należała do Stowarzyszenia Dzieci Marii i Wiecznej Adoracji. — Mając złote serce, zawsze spieszyła z pomocą bliźnim, przez co była powszechnie lubiana i szanowana.

Rodzina dziękuje wszystkim za słowa współczucia, za wieńce, kwiaty i odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. I zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na mszę św. w 7-my dzień, za spokój jej duszy, która odejdzie się dnia 29-go b.m., czwartek, o godz. 7,30, w kościele św. Wincentego a Paulo.

Oto zbliża się Nowy Rok i zarazem mija pierwszy rok działania Polskiej Grupy Folkloru w Paranie. Założona została bowiem dnia 3 stycznia 1960 roku. Wyniki tego zespołu wszyscy poznaliśmy z okazji różnych występów chóralnych i tanecznych.

Impreza ta istnieje i nadal będzie istnieć dzięki stałej pomocy rożumnych Rodaków oraz niektórych towarzyszy polono-brazylijskich, które zapoznały się z naszym celem i wspierają moralnie oraz materialnie to patriotyczne przedsięwzięcie.

A więc wszystkim naszym członkom, dobrodziejom i sympatykom, a szczególnie naszym zdołnym kierownikom artystycznym — Panu Prof. Tadeuszowi Morozowiczowi oraz Ks. Prof. Józefowi Zajacowi, którzy niestrudzenie poświęcają się, aby coraz więcej podnieść poziom artystyczny tego zespołu — korzystamy z tej sposobności, aby przesłać im tysiące życzeń wszystkiego najlepszego. Szczęścia, dobrego zdrowia i wyników pomyślnych w powziętych zamierzeniach.

Zarząd Polskiej Grupy Folkloru w Paranie.

Empregada

Em casa de pequena familia precisa-se de uma empregada que saiba cozinhar. Paga-se bem. Tratar Av. 7 de Setembro, 4.225.

OD 2 DO 14 STYCZNIA

Redaktor Ks. Józef Zajac będzie na wypowiedzeniu.

Przyp. Redakcji

U w a g a !

Dnia 31 grudnia 1961 roku zarząd Tow. J. Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządza zabawę Selwestrową, na którą zaprasza wszystkich członków i sympatyków. Początek zabawy o godzinie 21-szej, przy ulicy Dezembargador Clotário Portugal Nr. 68.

Za zarząd - Michał Sumyk — Wice-Prezes

KĄCIK RODZINNY

Miłość może również i krzywdzić

Stara bajka mówi, że pewna sowa, matka małych sówek, spotkałszy raz w lesie lisa, w te odezwała się słowa: — Tylko żebyś mi tam nie zjadł moich dzieci.

— A które są twoje dzieci? — Te najpiękniejsze.

Lis poszedł do lasu no i oczywiście zjadł te dzieci sowy. Jakoś nie docenił ich urody.

Cóż, serce matki to jest takie dziwne urządzenie, które często paraliżuje przyrodzoną bystrość spojrzenia, krytycyzm, obiektywizm, które zakłada różowe okulary na oczy, zmienia słuch i zdolność realnego patrzenia. Kochany syn czy córeczka może być ostatnią niedojdzą, ale dla biednego matczyńska zawsze będzie uosobieniem rozumu i wdzięku.

Znam taką matkę-aniola, posiadaczkę dorastającej córki. Zdaży biedna przejechać do pracy i już wpada w panikę, czy dziewczyna nie zaspiała, czy nie spóźniła się do szkoły, czy autobus nie był przepełniony i czy zabrała drugie śniadanie ze sobą. Każda lekcja odmierzona jest przypieszoną bicie matczynego serca: "jak jej tam poszło z matematyki, czy była pytana z historii i czy nie zawieła błędów zrobiła w wypracowaniu pisemnym". Ledwo skończy się praca, matka pędzi do domu, myśląc po drodze czy córeczka nie zapomniała zjeść surówki przed obiadem, czy nie głodna.

Nie dziwnego, że rozpieszczona jedynaczka nie kwapi się do żadnej pracy, do żadnych samodzielnich zarządzeń, do innego towarzysztwa, do życia. W domu przecież tak wygodnie, tak dobrze. Dziewczyna przyzwyczaiła się do tego, że matka myśli o zakupach, o posilkach, i białej bluzce i czystej bieliznie pościelowej. Wszystkie kaprysy są zaspakajane i wszystkie dolegli-

wości okładane "kojącymi plastrami".

W takich warunkach, dziewczynie nie przychodzi na myśl, że to codzienne wołanie: "mamo, gdzie moja bluzka, mamo czy mam czystą bieliznę, mamo dawaj śniadanie, bo się spóźnię" — wyraża nawyk myślenia wyłącznie o sobie. Od takiego myślenia bledną szlachetne uczucia i krzepnie egoizm.

Ta, niejako zaborczość miłośna matki nie ogranicza się tylko do trosk o byt i warunki życiowe. Matka związana jest mocnym węzłem psychicznym z dziewczyną. Związek matka-córka, jest silniejszy niż matka-syn. Oboje są kobietami. Matka pragnie udziału w całym życiu córki, chce być jej doradcą, kierować jej krokami i służyć doświadczeniem. Często matka sama bardziej przeżywa sprawy córki niż ona sama. To prawda, że miłość składa się i z lęku, ale matka dziewczyny wpada w nieopisany lęk, kiedy ta spóźni się godzinę na obiad. Kiedy córka ma ból głowy, mieszkanie zmienia się w szpital, gdzie mówi się szeptem. Cały dom podporządkowany jest wówczas "chorej i przemęczonej" dziewczynie. Tylko jej troski i smutki się liczą, tylko jej sukcesy przynoszą prawdziwą radość.

Dziewczyna już tak przywykła do swego królowania, że nie bardzo wyobraża sobie inne życie.

Na razie matka-aniół ma serce jak wezbrana rzeka i sily konia. Ale co będzie jeśli zdrowie się wyczerpie a serce zacznie odmawiać posłuszeństwa? Co będzie z wypieszczoną córeczką?

Czytałam niedawno wspomnienia pani Eleonory Roosevelt. Ta nadzwyczajna kobieta, mimo swych 75 lat, nie tylko czynnie pracuje w organizacjach społecznych, jeździ po świecie, odwiedza różne instytucje społeczne ale zachowuje przy tym zna-

Rady dla Gospodyń

Wołowy ozór zwyczajny

Ozór "zwyczajnie" przyrządzony, podaje się jak sztukę mięsa. Zagotować ozór w dużym garnku, a gdy zakipi, zlać tę wodę i drugą wrzącą wodą nalać. Dodać jarzyn, jak: cebule, pietruszkę, marchew, osolic, kilka ziarenek angielskiego ziela i listek bobkowy. Gotować na wolnym ogniu przez 4-5 godzin, lub aż ozór zupełnie miękki będzie. Po wyjęciu ozoru z garnka trzeba natychmiast zdjąć skórę, żeby ozór nie ostygł. Pokrajać w ukośne plastry, ułożyć na półmisku, ubrać kartoflami w całości gotowanymi i skrobanym chrzanem. Można też podać z musztardą.

Ozór na słodko

Ugotować ozór zwykłym sposobem, gdy miękki — ścierać skórę. Zrobić sos następującym sposobem; dwie łyżki z czubkiem masła rozpuścić, dać do tego łyżkę mąki i zrobić ciemną zasmażkę. Dodać 2 łyżki brązowego cukru, uważać jednak, aby się nie przypalił, zasmażkę zalać rosółem z ozora i zagotować dobrze. Wcisnąć soku z cytryny tyle, aby sos był zawiesisty i w smaku przyjemny. Można dodać cukru. Wsy-

komity humor i zdrowie. Piśze ona między innymi w swoich pamiętnikach:

"Wcześniej nauczyłam się wypełniać obowiązki, które sama na siebie nakładałam. Obowiązki te nie były łatwe ale są doskonałą zaprawą do dobrego organizowania sobie życia. To co robimy jedynie dla zaspokojenia swych pragnień, szybko nuży. Jedynie sprawianie przyjemności innym podtrzymuje nasze zainteresowanie życiem i powoduje, że oczekujemy nadejścia następnego dnia".

Słowa pani Roosevelt wraz z anegdotą, powinny sobie przeczytać wszystkie te matki, które przez nadmiar miłości i poświęcenia krzywdzą swoje dzieci.

Bo miłość może również i krzywdzić.

N. N. ("Narodowiec")

pać garść rodzynek i posiekanych migdałów. Ozór pokrajać w ukośne plastry, ułożyć do tego sosu i zagotować. Ułożyć ładnie na półmisku oblać sosem i wydać na stół.

Baranina po hiszpańsku

Resztki pieczonej baraniny, cztery średnie ziemniaki, okruszynki z chleba, pomidory, zielona papryka, sól i pieprz.

Wysmarować blaszkę masłem i przykryć dno blaszki plasterkami surowych ziemniaków. — Na wierzch pokłaść resztki pieczonej baraniny pokrajanej w plasterki. Ułożyć na wierzch mięsa cebulę i zieloną paprykę i na to wszystko wrzucić pomidory. Posypać okruszynkami chleba i piec 1 godzinę.

ROSIJA

paczki do 10 kg.

POLSKA
paczki PEKAO
CZECHOSŁOWACJA
paczki TUZEX

WĘGRY

paczki IKA
odbiorca nie płaci nic

WŁOCHY I JUGOSŁAWIA
IZRAEL

NIEMCY WSCHODNIE I ZACHODNIE,
FRANCJA, HISZPANIA,
PORTUGALIA,
TURCJA

paczki wolne od opłat celnych
Republika Ludowa
RUMUNIA!

Wysyłamy paczki za zgodą rządu Republiki Ludowej Rumunii. Odbiorca nie płaci nic.

POLSKA
Największy Polski
Dom Wysyłkowy
TAZAB OF LONDON
IMP. EX. MARYAN
VUKOSAV LTDA.

São Paulo, Praça da
Sé 399, — Telefon:
36 - 8530.

Wiadomości ze świata

ANGLIA

● Czy kryzys w 1961 roku? — Londyn. — Przemawiając na wielkim przyjęciu z okazji objęcia urzędu lorda-mera Londynu przez sir Bernarda Cohena, premier Macmillan oświadczył, że należy się liczyć z tym, iż rok 1961 przyniesie światu jeden z najcięższych kryzysów ostatnich lat i będzie trzeba całej zręczności dyplomacji i poparcia najszerzych mas, by go przetrwać i utrzymać pokój.

DANIA

● Porażka komunistów w wyborach w Danii. — Kopenhaga. — W wyniku wyborów do parlamentu, jakie odbyły się w Danii, socjaliści zdobyli większość. Dwa stronnictwa nie uzyskały mandatów. Szczególne wyniki głosowania nie zostały jeszcze ogłoszone. Wiadomo jednak, że komuniści nie uzyskali ani jednego mandatu.

POLSKA

● Zlikwidowano w Polsce święta Trzech Króli i Wniebowzięcia. — Warszawa. — "Sejm" w Polsce zniósł dwa dni świąteczne: Trzech Króli (6 stycznia) i Wniebowzięcia (15 sierpnia). Rząd uzasadnia tę decyzję potrzebą zwiększenia ilości dni roboczych, dla zwiększenia produkcji.

W rzeczywistości jednak, decyzja ta jest jednym z przejawów walki komunistów z kościołem. 9 posłów z grupy "katolickiej" oraz 4 "bezpартijnych" głosowało przeciwko tej uchwale.

NIEMCY FEDERALNE

● Zdemaskowano kata z Mauthausen — Bonn. — Był komendant hitlerowskiego obozu śmierci w Mauthausen, Karl Chmielewski, liczący dzisiaj 77 lat, został zdemaskowany i aresztowany. Jest on oskarżony o wybienie 300 więźniów obozu w Mauthausen, w okresie między 1940 a 1943 rokiem. Torturował on swoje ofiary przy pomocy ostawionej "kapieli śmierci".

NIEMCY DEMOKRATYCZNE

● Sensacyjna ucieczka lekarza. — Berlin. — Doktor Nawrocki, posiadający

szereg najwyższych komunistycznych odznaczeń za pracę dla ludu i partii, jest bohaterem ostatniej sensacyjnej ucieczki z Niemiec wschodnich do zachodnich. Wybitny specjalista chorób płucnych, kierownik kilku znanych sanatoriów dla gruźlików, dr. Nawrocki powiedział przedstawicielom prasy, że sytuacja lekarska w rządzonej przez Rosjan strefie przedstawia się opłakanie. Chorem brak nie tylko podstawowych środków leczniczych, ale i opieki kółkatorskiej.

STANY ZJEDNOCZONE

● Przemysł chińskich dzieł sztuki do Stanów Zjednoczonych. — Nowy Jork. — Urzędnicy celni z Nowego Jorku, San Francisco i Los Angeles, przychyliłi się do 400.000 dolarów (2 miliony NF) chińskich dzieł sztuki, przemycanych do Stanów Zjednoczonych.

● Około 5.250.000 osób może być bez pracy w Stanach Zjednoczonych w styczniu 1961 roku według przewidywań Departamentu Pracy. W październiku bezrobocie osiągnęło cyfrę 3.500.000 osób.

● Zbrodnia neonazistów w Los Angeles. — Dziennikarz padł ofiarą skrajnego spisku. — Nowy Jork. — W Los Angeles znaleziono w jego mieszkaniu ciało redaktora Roby Hearda, lat 38. Padł on ofiarą mordu, akurat w okresie, gdy przygotowywał serię artykułów o tajnej organizacji skrajnie prawicowej w Kalifornii, do której należeli neonaziści. Dziennikarz kończył zbieranie materiałów dla jednej z agencji prasowych.

Według ogłoszonych przez niego wstępnych informacji, artykuły zawierały sensacyjne wiadomości o ruchu neonazistowskim w Kalifornii.

NORWEGIA

● Za przykładem księżniczki Małgorzaty. — Oslo. — Księżniczka Astryda, lat 33, zaręczyła się za zgodą króla z Janem Marcinem Ferterem, współwłaścicielem magazynu garderoby męskiej. Ferter rozwodził się ze swoją pierwszą żoną, co stanowiło pewne trudności dotychczas. Pierwsze małżeństwo Fertera było bezdzietne.

Napisano już wiele o Powstaniu Warszawskim. W kraju i na emigracji. Krajowych pozycji nie wiele mogłem przejrzeć, zwłaszcza nie miałem dostępu do "Powstania Warszawskiego" Adama Borkiewicza, uznanego za pracę najlepszą. Ale z pozycji które znam, wyłania się groźny obraz podłoża i przebiegu tej tragedii narodowej. Bohaterskiej tragedii.

Historia potrzebuje czasu i obiektywnych warunków, na to by dojrzeć pi sfermentowaniu. Ferment — to nastawienie pokolenia które przeżyło Powstanie osobiście, utraciło w nim kogoś lub coś, a najczęściej wszystko, wraz z nadzieją. Które widziało jak padała w gruz stolica i ginęły tysiące najlepszych, bo młodych i ideowych. Ferment — to sympatia lub niechęć do jednostek które na różnych szczeblach kierowały Powstaniem w kraju lub z zagranicy.

Ferment wreszcie — to warunki pozwalające na obiektywne osądy. Nie było ich w Polsce do Października, częściowo jeszcze nie ma i dziś i nie będzie tak długo, zanim z prasy krajowej nie zniknie zapiekła "zła krew" i interes propagandy, obrzydzącej bez selekcji wszystko co było w czasie "Polski sanacyjnej".

Czas tedy, drożdże na których rośnie ciasto obiektywnej oceny, jeszcze nie dokonały swego pracowitego dzieła. Krawcowe oceny Powstania Warszawskiego o konieczności, lub jak chcą i ni — o nonsensie jego spowodowania, mają jeszcze zbyt ostre kanty, a szramy po Powstaniu bynajmniej nie są zabliznione. Ale i nie wszystko wolno mówić w kraju o tym zwłaszcza, co dotyczy braku pomocy powstańcom. Bo trzeba pamiętać, że "aliantów" mieliśmy z obu stron. Z zachodu i ze wschodu.

Ogólnie przeważa opinia która mówi, że Powstanie Warszawskie było błędem. Kto jednak zawinił i kto go popełnił, lub może ściślej — kto najbardziej zawiń — zdania co do tego są podzielone.

Najprawdopodobniej Powstania Warszawskiego należało i można było uniknąć. Ale w rozważaniach nad całością sprawy, nie należy pomijać jednego, jeśli nie najważniejszego, to w każdym razie istotnego momentu: Radio sowieckie gorąco namawiało do chycenia za broń, grało na

JAN WÓJCIK

jednej z najczulszych strun naszego charakteru, na ambicji i zachowaniu bohaterstwa.

To oceny odgórne. Ale co mówią o Powstaniu Warszawskim ludzie którzy w nim byli częścią mechanizmu i którym udało się przeżyć katastrofę?

Rozmawiałem z takimi ludźmi wiele. Przynajmniej z setkami uczestników, z wieloma setkami. Zaraz po wojnie i później, kiedy ochłody pierwsze wrażenia i namietności. Ale mimo tych rozmoów, rozmawiałem ze opowiadaniem czegoś brakuje. Jakiej fikcyjnej rozmowy z tymi którzy nie znaleźli się ani na zachodzie, ani nie zostali w Warszawie. Z chłopakami którzy spojeli pod Warszawą, pod jej rumowiskami i po których tylko ilość krzyży zanotowano w historii.

Nie znalazłem ocen tych którzy padli. Z ich zdaniem, z nimi wogóle, rozmawiałem pierwszy raz dopiero po sześciu latach od zakończenia działań wojennych w stolicy. Rozmowa była dramatyczna, ścisłająca boleśnie serce, ale pełna obopólnego zrozumienia.

To było w czasie wyświetlania filmu "Kanał". Przeprowadziłem wywiad z chłopakami z Powstania i ze sobą. Wywiad był straszny, rozmowa okrutna.

Ale zrozumielismy się. Nic dziwnego. Nie była to rozmowa z książką. Tym razem żywi ludzie mówili do mnie, zanim zdążyli odejść z życia.

— Przypatrzcie im się dobrze — kazał powiedzieć narratorowi reżyser Andrzej Wajda, młody chyba genialny dyrektor filmu. — Przypatrzcie im się dobrze; to są ostatnie godziny ich życia.

Przyszedł do mnie na emigrację, odnalazł ścieżki mojego dalekiego od Polski życia — żywi chłopcy których znałem dotychczas z opisów. Przyszedł aby mi pomóc w rozważaniach o tym, czy Powstanie było potrzebne czy nie, ale nade wszystko o tym, czy trzeba o nim dziś przestać mówić i myśleć.

"KANAL"

Film nagrany w roku 1956. W następnym roku w Cannes uzyskał specjalne wyróżnienie jury. Jego reżyser — Andrzej Wajda — nie miał wówczas ukończonych trzydziestu lat. Następne nagrane przez niego filmy, a zwłaszcza "Popiół i Diament", pozwalają mówić o zupełnie niezwykłych uzdolnieniach tego człowieka.

"Kanał" to drobny wycinek Powstania. Garść ludzi, ogromne poświęcenie i bezgraniczne poczucie odpowiedzialności u dowódcy, za niezawinione zmarowanie oddziału.

Mimo wojny, dominantą filmu jest cisza. Tej ciszy martwych gruzów i szlestu gonionego wiatrem śmiecia i papierów, nie guszą nawet odgłosy walk. Śmierć — symbol Powstania ostateczny — uplastyczniona jest w każdej grudce rozbitych cegły. Potworność błądzenia po cuchnącej kanalizacji, męka konania od gazów kłoczących, we włączach zawieszono granaty niemieckie odcinające wyjscia. Czasem pojeżdżący, krótki bunt młodego istnienia przeciw nadchodzącej śmierci, czasem załamanie albo obłąd.

Wyrwujący się do pracy i poświęcenia mali chłopcy-łęcznicy, żarłoczność młodych obrońców miasta, nieludzka wytrzymałość fizyczna i subtelna prostota pokazująca widzowi rzeczy niecodziennych — przerażają widownię w tym bezmuzycznym niemal filmie. Nic nie przeszkadza obecnym na sali rozmawiać w czasie filmu ze sobą samymi. Ucisk serca w tej ciszy nie ustaje ani na moment.

Chwilami ledwo można się powstrzymać od okrzyku: — Nie idźcie tam, chłopcy! To śmierć! Po co? Nic i tak nie zrobicie!...

Ale ta beznadziejność bohatera — to jądrowo Powstania i jego wielkość. Ich, chłopców rzecz jest walczyć. Ich rzeczą jest dawać z siebie. Zdecydowali raz — kiedy stali się ochotnikami — żołnierzami. W honorze swoim odciepli sobie tym drogę odwrotu. Nie rezygnują więc. Walczą.

Śmiertelne szczątki miasta i ich niemal ludzka męka milczenia, gnioł widać wciąż, bez przerw, bez wytchnienia, jak sami walczący — tak

widzowie też mają odciepiły odwrót. Mogą wyjść z sali, ale nie wyjdą. Nie ma na to sposobu. Nie można opuścić walczących, trzeba z nimi iść aż do śmierci, aż do zakończenia.

W pewnej chwili na murze zburzonej kamienicy widać napis: "AK".

Armia Krajowa. Nie komunikująca Armia Ludowa, nie takie Bataliony Chłopskie, nie nikt inny, tylko Armia Krajowa. Bo wiadomo, że w masie to ona robiła Powstanie.

Czytałem w prasie krajowej wiele wypowiedzi "AK-owców", ludzi których stalinowski reżim w Polsce przed Październikiem nie tylko potępił, ale których nazwał bandytami. Tak jest! Doświadczenie — bandytami z AK. Podobnie jak ich nazywali Niemcy. Ci ludzie w 1956 roku zostali zrehabilitowani, a społeczeństwo z tego skorzystało i nakreślono o nich film. Rząd pozwolił im wystawić pomniki, przywrócono ich do łask jako praworządnych.

Za to że bili się z okupantem, że młodość, miłość i krew poświęcili walce o Polskę — zrehabilitowano ich. Powiedziano że tamto za Stalina to błąd i odchylka od linii. Już nie są bandytami. Czy nie będą nimi znowu jutro, gdy to co jest dziś uzna ktoś za odchylkę od linii? Zobaczymy. Zmienne są łaski w państwach pod opieką bolszewicką.

Wielu z tych ludzi po rehabilitacji pisało w prasie. To właśnie czytałem. Z nich jeden dosyć drobniogłowo określił miejsce, gdzie go rehabilitujący mają pociąwać po dwunastu latach życia z piętnem zbrodniarza na czole.

AK — wiec który uczynił tę propozycję, miał w międzyczasie za sobą szereg lat ponieważki materialnej i moralnej. Z adnotacją złoźczyńcy w paszporcie nie dostaje się pracy ani posady. Nie jest się włączonym w życie zatwierdzone przez rząd. Teraz gdy zmarnował najlepsze lata, mało go obchodziło wszystko, z rehabilitacją włącznie. Podziękował za uprzejmość.

C. d. n.

Jan Wójcik

ŻYCIE RELIGIJNE:

NIEDZIELA PO BOŻEM NARODZENIU

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2

Onego czasu: Józef i Maria matka Jezusa, dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławili ich Symeon i rzekł do Maryji matki Jego: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiaci się będą. I duszę twą własną przreniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser; ta była bardzo podeszła w latach, która siedem lat przeżyła z mężem swym po panienstwie swoim. A będąc wdową aż do lat osiemdziesięciu i czterech, służąc we dnie i w nocy. I ona teje godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A dziecko rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim.

LEKCJA TIT. 2, 11 - 15

Jest wiele pięknych zwyczajów, które z biegiem lat powiekają się rutyną i tracą swój właściwy urok. Wśród nich serdeczne, ale jakże często stereotypowe życzenie szczęśliwego nowego roku.

Brzmi ono często dysharmonią między ustami a sercem, ogranicza się do zewnętrznej formalności pokrytej kartką świąteczną, której martwa litera zabija ducha zawartego w słowach życzeń noworocznych.

Cheemy, by dla nas i dla najbliższych, jawiący się na kanwie pierwszych dni, Nowy Rok był szczęśliwszy niż poprzedni — to po gorącej modlitwie o błogosławieństwo boże w nowym roku, wejźmy wń, z innym lepszym, niż w ubiegłych latach usposobieniem.

Wyrażać z myśli i serca ujemne, krytyczne nastawienie do drugich. Patrzymy na ludzi przez pryzmat serca dziecięcego. Wszak powiedział Boski Zbawiciel, jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego. Miał Boski Mistrz na myśli nasze chorobliwe usposobienie, które często niestety zatrute jest jadem niechęci i krytyki. Wielu jest wśród nas takich, którzy swoim złośliwym nastawieniem na świat, powodują jedynie zniechęcenie u innych i budzenie niechęci ku sobie.

Wszystko im się nie podoba, wszystko skrytykują, przecinają do ostatniej nitki.

O głupi i leniwego serca zawołać nam wypada nad tymi obolałymi duszami krytyków, co zapominają o kardynalnej zasadzie, iż człowiek, tym jest sam szczęśliwszym, nim więcej daje szczęścia bliźniemu.

Idźmy do naszych współbraci z uśmiechem na ustach, z przebaczeniem w sercu, z pobłażliwością w duszy, a wten czas i dla nas nowy rok będzie szczęśliwszy.

Ks. W. S.

O świętego Emigranta

Jak dawny jest rodzaj ludzki, tak dawny jest problem emigracyjny. Emigracja odbywała się w pojedynkę, grupami, niekiedy całe plemiona zmieniały miejsce pobytu.

W naszych czasach krajami przyjmującymi emigrację na większą skalę były Stany Zjednoczone, Ameryki Północnej i Kanada. Dziś emigracja kieruje się do Argentyny i Brazylii. Odbywa

się też ona na kontynencie azjatyckim i afrykańskim, ale z powodu odległości mało o niej wiemy i mało interesuje nas.

Jakie przemiany przynosi krajom przyjmującym emigrację, niech posłuży statystyka przeprowadzona kilkanaście lat temu w Argentynie. Skład ludności wynosił: pochodzenia hiszpańskiego 4 miliony, włoskiego 7 milionów, innych narodo-

wości 3 miliony, indian autochtonów 1 milion, czyli element hiszpański, który skolonizował, dał kulturę i mowę, został daleko w tyle. Element włoski swą liczbą coraz bardziej wybijają się na naczelne stanowisko.

Emigracja wnosi krajom emigracyjnym w wszystkie swoje cechy narodowe: dobre i złe. Jedne zdobywają obywatelstwo, drugie ulegają silniejszemu.

Emigrację polską zapoczątkowały osoby pojedyncze, potem grupy coraz liczniejsze. W swej nowej ojczyźnie przechodziły wszystkie trudności duchowe, zwyczajowe, gospodarcze, nawet fizyczne.

Dziś emigracja polska staje na równi z innymi, lub jest bliska dorównania im. Wniosła nowym ojczyznom element pracy, rozwoju ekonomicznego i intelektualnego. Nie brak Polaków sięgających po coraz wyższe stanowiska w tych krajach.

Lecz pozostaje jedna sprawa pokrywana milczeniem. Emigrację nie dają jeszcze krajom przyjmującym

"świętego Emigranta" takiego, któryby pokonał dole emigranta, na roli czy w rzemiośle, kupiectwie, zawodzie urzędniczym czy intelektualnym, swą pracą, uczciwą, życiem bogobojnym i przykładem w życiu rodzinnym i obywatelskim, zasłużył sobie, by go Bóg wyróżnił i dał za przykład innym emigrantom.

Ze w naszym narodzie nie brak "matéria prima" na takiego kandydata czy kandydatkę, chyba nikt mi nie zaprzeczy. Sięgniemy po przykłady. Wielb. Ks. Dr. Filip Dachowski, który ciągle zwiedza polskie osiedla, powiedział nam na kazaniu, że w Brazylii są kolonie, gdzie życie płynie takim torem, że nie popełnia się ciężkich grzechów.

Albo ks. Józef B. Mariański, po dziesięciu latach proboszczowania przedstawił swemu biskupowi 70 małżeństw przez niego pobłogosławionych i dodał: książki chrztów nie są splamione wpisaniem nieślubnego dziecka. (Tubylcy nie byli tu wliczeni. Działo się to w okresie gdy dzisiejsze praktyki i środki nie były znane, inne nie praktykowane).

Czystość obyczajów była duża, a więc i świętość bliska. Ma więc nasz emigrant otwartą drogę do zdobycia "świętego Emigranta" trzeba tylko intensywniej pracować na tym polu.

Ks. Józef B. Mariański, gdy po 28 latach opuścił pla-

cówkę w Azora, na której tyle dokonał, wyraził się z zalem, że za dużo czasu poświęcił sprawie patriotycznej: zjazdu, obchody itd. Gdyby ten wysiłek włożył był w pracę duchową, wielokrotnie więcej osiągnął.

Prawdą jest, że u Polaków "Bóg i Ojczyzna" są nierozdzielone, ale za często Boga spycha się do rzędu sługi Ojczyzny... a gdy się Ojczyznę straci, wtedy pędem do Boga. Słyną Polacy z tolerancji, a jak ona wygląda w praktyce? Polacy bardzo tolerancyjni są w stosunku do obcego, na wszystko mu pozwalają i przebaczą. Ze swoich, aż do skrajności, tolerują ludzi niemoralnych, ale tej samej miary nie stosują do ludzi uczciwych, moralnie wzorowych, tych muszą obrzucić błotem. Ciągłe trwa nasilenie nie w górę, lecz w dół. Do towarzyszy świecczych nie można zastosować słów św. Pawła: "Czy jeste, czy pijecie" — lecz odwrotnie.

Posiada więc emigracja polska — element zdolny na "świętego Emigranta", ale trzeba więcej i intensywniej nad nim pracować w tym kierunku. Trzeba większej liczby kapłanów. Trzeba większego zrozumienia sprawy. Jeśli chcemy być prawdziwymi chrześcijanami, chodzenie jedną nogą po jezdni, a drugą po chodniku, do celu nas nie doprowadzi.

Takie chodzenie w przeszłości ściągnęło na nas nacjonalizację.

Jan Czajkowski
Posadas, 20 listopada 1960.

Nowe grupy propagandy bezbożnictwa w Polsce

(FEC) — W okresie jeśninnym rządowi ateistów rozbudowali poważnie swoją kadre propagandową. W większości województw Polski — jak stwierdzają osoby przybyłe na Zachód — Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli, finansowane przez rządowe ministerstwa, głównie zaś przez ministerstwo Oświaty i Kultury, zorganizowało liczne zespoły agitacyjne, nazywane oficjalnie "grupami argumentacyjnymi", nieoficjalnie zaś aktywnymi propagandy bezbożnictwa. Grupy te zorganizowano w bardzo wielu ośrodkach miejskich i przemysłowych.

W Warszawie oraz w oddziałach wojewódzkich Sto-

Duszpasterz odpowiada

ZNAKI WIESZCZE: ZMARLI ZJAWIAŁI SIĘ WEDŁUG UMOWY:

a) Gdy błogosławiony kapucyn Kryspin Viterbo (zmarł w 1750 r.) znany z daru proctwa i cudów, ciężko zachorował w Orvieto, pielęgnował go mnich Chrystofor z Valtellina. Pewnego dnia powiedział Kryspin: "Po śmierci proszę być Boga o pozwolenie zjawienia się tobie." Brat Chrystofor odpowiedział: "Lecz nie przestrasz mnie!" Kryspin zapewnił: "Nie bój się bracišku, ja cię nie przestraszę! Sługa Boży nie przychodzi na świat, żeby przyjaiciela straszyc."

Kryspin wyzdrowiał i przeżył się do Rzymu, gdzie zachorował i zmarł.

W dniu śmierci błogosławionego odpoczywał Chrystofor w swej celi. Nagle obudził się przypuszczając, że ktoś go woła. Rozglądając się, zobaczył obok siebie brata Kryspina unoszącego się nad ziemią i otoczonego światłem. Błogosławiony uśmiechając się do niego — znikł. Następnego dnia przysła wiadomość z Rzymu o śmierci brata Kryspina.

b) Protestancki profesor teologii i radca konsystorski dr. Henryk Lysius (1670-1731) z Królewca, opowiada następujące zdarzenie: Dobry jego przyjaciel dr. Gre-

yer prosił usilnie ojca będącego na łożu śmiertelnym, żeby mu się zjawiał 3 dni przed jego śmiercią, co mu też ojciec przyobiecał. W 2 lata później dr. Greyer zachorował. Ponieważ miał dopiero 30 lat i był silnie zbudowany, nikt nie uważał tej choroby za niebezpieczną. W czasie choroby liczni koledzy odwiedzali chorego. Pewnego dnia rodzina chorego znalazła go w zmienionym stanie. Był bardzo blady i nadzwyczaj podniecony. Na pytanie, co mu się stało, odpowiedział głosem drżącym, że zjawiał mu się właśnie ojciec, co go napełniło strachem. Według umowy bowiem zjawienie się ojca oznaczało śmierć. I rzeczywiście — 3 dni potem dr. Greyer zmarł.

c) Kanclerz angielski Brougham († 1868) opowiada w swych wspomnieniach co następuje: Będąc jeszcze akademikiem zawarł o umowę z swym najlepszym przyjacielem, podpisaną krwią, że ten który najpród umrze ma się zjawiać żyjącemu na dowód, iż dusza jego dalej żyje po śmierci. Przyjaciel ten, po ukończeniu studiów, wyjechał do Indii, gdzie przebywał od kilkunastu lat. Brougham nawet nie myślał już o nim.

Ale pewnego dnia gdy wychodził z wanny po gorącej kąpielii zauważył na krześle — opodal siedzącego dawnego przyjaciela, patrzącego na niego. Brougham tak się przestraszył tym zjawiskiem, że zemdlął. A kiedy przyszedł do przytomności natychmiast spisał to zdarzenie (1899 r.)

ją oni za wyjazd w teren, jeśli jest on nie dłuższy niż 24 godziny — 25 złotych, za każde zaś następie 3 godziny po 50 złotych.

Przy organizowaniu tych "grup" ateistów specjalnie zabiegali o pozyskanie nauczycielstwa, co jakoby im się udało, ponieważ każdy wyjazd w teren w charakterze "argumentatora", jeśli ma miejsce 2 lub 3 razy w miesiącu, stanowi poważne uzupełnienie niskich zarobków nauczyciela.

Poświęcenie figury Chrystusa

Wierni parafii św. Teresy w Radomiu ufundowali piękną figurę Chrystusa pod Krzyżem. Stała ona na placu kościelnym. Na uroczystość poświęcenia tej figury przybył do Radomia sufragan sandomierski ks. biskup dr P. Gołębiowski. Ks. biskup dokonał bierzmo-

wania, a następnie wzięł udział w akcie poświęcenia figury, przy czym wygłosił o-kolicznościowe kazanie. Zamknięciem tych uroczystości było udzielenie przez ks. biskupa błogosławieństwa 22 parom jubilatów 25 i 50-lecia pożycia małżeńskiego.

POLSKA MÓWI DO NAS...

W Dreźnie powstało Muzeum Kraszewskiego

W połowie 1863 roku Józef Ignacy Kraszewski, ojciec polskiej powieści jeszcze za życia wyjechał do Dreznia. Z niewielkimi przerwami — mieszkał i pracował w tym mieście przeszło dwadzieścia lat i tu też powstały jego najbardziej znane powieści — "Stara baśń" i 125 innych dzieł, w tym cały słynny cykl historycznych powieści z okresu saskiego.

dym kroku można znaleźć niezliczone ślady polskości. Tu przecież szukali schronienia polscy patrioci, którzy po upadku powstania listopadowego musieli opuścić Kraj, tu Mickiewicz napisał III część swych "Dziadów", tu mieszkał Kołłątaj i Stowacki, adiutant i przyjaciel Kościuszki — Niemcewicz, tu złożył swe kości poeta Kazimierz Brodziński.

DOM NA NORDSTRASSE 29

W zeszłym roku mieszkańcy Dreznia rzucili myśl, aby odrestaurować stary domek na Nordstrasse 29, gdzie

mieszkał niegdyś Józef Ignacy Kraszewski i urządzić tam muzeum jego pamiątek — placówkę kulturalną, która byłaby symbolem przyjaźni Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jest to już drugi z kolei symbol tej przyjaźni, który powstaje z inicjatywy mieszkańców Dreznia. Pierwszym był bowiem odsłonięty niedawno w Krakowie pomnik Tadeusza Kościuszki, ufundowany przez Dreźnie i otworzony w Niemieckiej Republice Demokratycznej ściśle według dawnego pomnika, zburzonego przez barbarzyńców hitlerowskich.

Niedawno otwarto w Dreźnie pięknie odrestaurowany "Kraszewski — Haus" — muzeum pamiątek po wielkim polskim pisarzu.

W przyszłości będzie to również ośrodek badań tradycji polsko - niemieckich związków kulturalnych, które szczególnie żywe są właśnie w Dreźnie. W archiwach tego miasta znajduje się jeszcze wiele nie zbadanych dotychczas dokumentów, dotyczących polskiej emigracji po powstaniu listopadowym. Tu więc polscy historycy, którzy podejmą te badania, założą swą bazę naukową.

AUTOR 500 TOMÓW

Z Dreznia nie tylko związane są znane powieści Kraszewskiego. Ten niezwykły energij człowiek złożył tu również własną drukarnię i w latach 1870—1871 wydawał redagowane przez siebie pismo "Tydzień".

Różnorodność działalności pisarskiej, którą objawiał już na początku swej kariery — rozwinęła się w Dreźnie do nieprawdopodobnych wprost granic, przedstawiając imponujący zaiste obraz płodności umysłowej. Trudno do-

prawdy byłoby znaleźć formę piśmienniczą, której by nie uprawiał Kraszewski. Rozprawy literackie, eseje filozoficzne, pamiętniki, szkice historyczne, artykuły publicystyczne i lekkie felietony, korespondencje zagraniczne do kilkunastu pism polskich, angielskich i francuskich, wreszcie poezja i twórczość dramatyczna — wszystko to obejmował talent pisarski Kraszewskiego.

Ale ojciec polskiej powieści i autor ponad pięciuset tomów rozpraw, poematów, szkiców, opracowań krytycznych, utworów teatralnych i prac naukowych zajmował się w Dreźnie także malarstwem i rytownictwem, co tydzień lub częściej wyglądał popularny odczyt i prowadził obszerną korespondencję prywatną. Kilkadziesiąt tysięcy listów licząca ta korespondencja — jest dowodem wybitnej roli, jaką odgrywał Kraszewski w życiu umysłowym swej epoki, a dla współczesnych badaczy stanowi niewyczerpane źródło wiadomości o prądach umysłowych owego czasu.

Był to prawdziwy tytan pracy, który olbrzymi talent i wszechstronne wykształcenie łączył z energią, benedyktyńską pilnością i znakomitą organizacją swego warsztatu twórczego. Ze względu na różnorodność zainteresowań i imponującą liczbę wydanych dzieł — Kraszewski był zjawiskiem niezwykłym i jedynym na gruncie literatury nie tylko polskiej, ale i światowej.

GAZETA "LUDU" zastępuje na Twoją pomoc. Ona Cię uczy, informuje, rozrywa i uszlachetnia. Prenumeruj ją dla Siebie i namawiaj drugich do zaprenumerowania jej. Kosztuje zaledwie Cr\$ 200,00 rocznie.

W Kilku Zdaniach...

● **Szczególnie wyróżnienie Prof. W. Sierpińskiego.** — Znany matematyk polski prof. Wacław Sierpiński został wybrany członkiem zagranicznym Francuskiej Akademii Nauk.

● **Piętnasty miliard w PKO.** — Na koniec listopada br. wkłady pieniężne ludności w PKO wyniosły 14.572 mln zł, w tym wkłady na książeczkach oszczędnościowych — 13.486 milionów zł. Przrost wkładów oszczędnościowych w PKO w listopadzie wyniósł 432 mln zł. Był to najwyższy miesięczny przyrost oszczędnościowy w bieżącym roku.

● **Ponury bilans.** — W listopadzie bież. roku miały miejsce w Polsce 2.563 wypadki drogowe, w których zabitych zostało 190 osób, a prawie 1.800 odniosło obrażenia. W wypadkach tych uszkodzone zostały 1.762 pojazdy mechaniczne, nie licząc furmanek, rowerów itp. Przytoczone cyfry są znacznie wyższe od analogicznych danych z listopada 1959 r.

● **Spis powszechny przebiegł planowo.** — Wielka akcja spisowa przebiegła w Polsce planowo i sprawnie. Przy spisie pracowało ok. 200 tys. rachmistrzów obwodowych, rejonowych i innych pracowników. Oblicza się, że informacje o ludności kraju, o ich mieszkaniach, budynkach, gospodarstwach rolnych itp., spisane na formularzach, wypełnią ok. 40 wagonów towarowych. Pierwsze dane wynikające ze spisu opracowane zostaną już w styczniu 1961 r.

● **1000 ton sody na dobę.** — Polska chemia odnotowała nowy, poważny sukces. Największe w Polsce zakłady sodowe w Janikowie na Kujawach uzyskały ostatnio wydajność tysiąca ton sody na dobę. Takiego wysokiego wyniku nie notowano dotychczas w historii polskiego przemysłu sodowego.

● **Papiernia z początków XVII wieku.** — W Dusznikach na Dolnym Śląsku znajduje się budynek papierni, pochodzący z 1605 r. Zachowały się też niektóre urządzenia jak młyn do przerabiania drewna. Dusznicka papiernia wybudowana w stylu barokowym jest jednym z nielicznych zabytkowych obiektów przemysłowych zachowanych dotychczas w Europie. Papiernia obecnie poddawana jest zabiegom konserwatorskim, mającym na celu zabezpieczenie istniejących urządzeń. Po remoncie zostanie udostępniona turystom.

● **Polskie lisy w Londynie.** — Z lotniska w Gdańsku wystartował specjalny samolot transportowy, który zabrał na aukcję do Londynu transport 8 tysięcy skórek niebieskich lisów.

● **Szklana "koszula" dla rurociągu.** — Gorlickie zakłady materiałów izolacyjnych rozpoczęły produkcję tkaniny szklanej do izolowania rurociągów. Tkanina ta zostanie użyta jako otoczka budowanego obecnie gigantycznego rurociągu naftowego z ZSRR.

● **411 milionów zł na rozbudowę Zakopanego.** — Jedno jest pewne, jeżeli chodzi o rozbudowę Zakopanego i okręgu tatrzańskiego, że nie poznają go ci, którzy znają ten region sprzed kilku lat. Na rozbudowę Zakopanego przeznaczona się ponad 300 mln zł, a z kwoty tej 141 milionów zużytych będzie już w przyszłym roku.

● **Francuska delegacja rządowa w Warszawie.** — Do Warszawy przybyła francuska delegacja rządowa pod przewodnictwem ministra pełnomocnego — Christiana de Margerie. Przeprowadzone zostaną rozmowy w sprawie zawarcia polsko-francuskiej umowy handlowej na rok 1961.

Ponad 40,000 rodaków z 18 krajów świata odwiedziło w tym roku Polskę

Wprawdzie na warszawskim lotnisku codziennie można spotkać kilku lub kilkunastu Rodaków ze świata, którzy przybywają z wizytą do Kraju, ale sezon turystyczny został już zakończony. Można nawet zrobić bilans sezonu polonijnej turystyki w roku 1960.

Ponad 40,000 Rodaków z osiemnastu krajów odwiedziło w tym roku Polskę, a więc o 10,000 więcej niż w roku ubiegłym. Najliczniej była reprezentowana Polonia francuska, zaś na drugim

miejscu znaleźli się Polacy z USA. Licznie też reprezentowali światową Polonię Rodacy z Kanady, Niemieckiej Republiki Federalnej i Danii.

Warto dodać, że wśród odwiedzających w tym roku Polskę byli zarówno Rodacy z tzw. starej emigracji, jak i z nowej oraz w dużej liczbie — Polacy urodzeni na obczyźnie. Z tych ostatnich wielu zobaczyło Polskę po raz pierwszy, ale — jak twierdzili — na pewno nie po raz ostatni.



Kiedy hodowla drobiu jest opłacalna?...

(„Narodowiec”) — dla kurcząt w pierwszym tygodniu życia. W drugim tygodniu życia kurcząt strata w bateriach może wynosić 1%. W okresie od 3 tygodni do 12 śmiertelność może wynosić 3% w chowie wolnym, w bateriach 5%. W okresie od 12 tygodni do rozpoczęcia nieśności może wynosić 4% w chowie wolnym oraz 4% w bateriach. W czasie nieśności straty nie mogą przekraczać w chowie wolnym oraz w bateriach 2%.

Hodowcy drobiu we Francji przestrzegają pewnych ustalonych norm, które gwarantują opłacalność ferm. Przekroczenie tych norm poważnie wpływa na zmniejszenie rentowności.

Przyjęto między innymi następujące normy, jeśli chodzi o śmiertelność kurcząt i niosek.

Śmiertelność ta nie powinna przekraczać 2% w chowie wolnym a w bateriach również 2%

— dla kurcząt w pierwszym tygodniu życia. W drugim tygodniu życia kurcząt strata w bateriach może wynosić 1%. W okresie od 3 tygodni do 12 śmiertelność może wynosić 3% w chowie wolnym, w bateriach 5%. W okresie od 12 tygodni do rozpoczęcia nieśności może wynosić 4% w chowie wolnym oraz 4% w bateriach. W czasie nieśności straty nie mogą przekraczać w chowie wolnym oraz w bateriach 2%.

Kronika sportowa

★ Wyniki ligi parańskiej: Rio Branco - Irati 4 x 1, Agua Verde - Atlético 2 x 1. Tym wynikiem Atlético stracił szansę na mistrza Parany; Operário - Guarani 4 x 1.

★ Turniej Piłkarski między 10 najlepszymi drużynami z Rio i São Paulo rozpocznie się z początkiem nowego roku. Podczas tego turnieju menedżerowie klubów starają się zwykle o pozyskanie nowych graczy, celem wzmocnienia swych drużyn.

★ Zarząd Klubu Corinthians z São Paulo zwolnił trzech dobrych graczy, ponieważ zbyt często wykazywali niesubordynację, m. in. sławnego weterana, lewego łącznika — Luizinho. Mówi się, że znany bramkarz tego klubu, Gilmar, postanowił opuścić szeregi tej drużyny.

★ Mistrz piłkarskim Urugwaju został znany klub — Penhârol, wice-mistrzem zaś — Nacional.

★ Liga paulistańska liczy 20 drużyn. Stąd walka o punkty jest wyjątkowo zacięta, a zarazem i wyczerpująca. Fakt ten zmusza kierownictwo klubów do utrzymania dwóch równorzędnych

zespołów, co rujnuje ich finanse.

★ W pożegnalnym meczu piłkarze Stali zremisowali z reprezentacją Kantonu 1 x 1. Polska drużyna rozegrała w Chinach sześć spotkań wygrywając jedno, remisując dwa, i trzy przegrywając.

★ Hokeiści warszawskiej Legii bawili na tournée w Austrii, które zakończyli krótką wizytą we Włoszech. W pierwszym spotkaniu Legia pokonała Wiener Eislauf Ver. 8:5. W Innsbrucku przegrała z Innsbrucker E. V. 2:3, by z kolei zwyciężyć Klagenfurter AC w Klagenfurcie 5:3. Występ w Bolzano (Włochy) zakończył się porażką z HC Bolzano 4:6.

★ W Zakopanem odbędą się w roku 1962 Mistrzostwa Świata w Narciarstwie. W związku z tym przeprowadza się w gorączkowym tempie przebudowę różnych obiektów sportowych. Duże trudności następcza wyszukanie dostatecznej ilości kwatery. W samym Zakopanem Komitet Organizacyjny zapewnił sobie już 12 tys. łóżek. Jest to liczba niewystarczająca

Ceny przemysłowe rosną szybciej niż ceny rolnicze

Zżyto się z myślą, że zasadą gospodarki przemysłowej jest stała zwykła cen przemysłowych. W głębi tej myśli kryje się amerykańska legenda o dobrobycie przez wysokie zarobki. Dopóki będzie prowadzona podobna polityka, ceny produktów rolnych nie wytrzymają porównania z cenami produktów przemysłowych. Dochody rolników muszą się zmniejszać w rzeczywistości wartości w porównaniu z wszystkimi innymi dochodami pracy i kapitału tak długo, jak będzie trwał ten system.

Jedynym rozwiązaniem tej sytuacji jest więc energiczne i metodyczne zwrócenie się do obniżenia cen przemysłowych, co jest zupełnie możliwe. Wystarczy otworzyć oczy i pomyśleć trochę, aby zrozumieć, że to wynika z samej natury postępu techniki i współczesnych odkryć.

ROLNICY I PRACOWNICY PRZEMYSŁOWI

Znana jest praca rolnika, który jest żywicielem kraju. Jest nim dwukrotnie: jest nim w początku, dostarczając wszystkim innym pożywienia, a następnie przez nabywanie stałe i największe produktów wytwórczych,

co stanowi podstawę zarobków i dochodów przemysłowych.

Jeśli chodzi o wynagrodzenie pracy rolnika, bez zagłębiania się w szczegóły, to można powiedzieć, że rolnik nigdy nie jest pewien czy będzie zapłacony nie tylko w końcu miesiąca, lecz nawet w końcu roku. We wszystkich zagrodach, w różnym stopniu istnieje gwarancja przez ubezpieczenia, w szczególności przeciwko bezrobociu. Rolnik nie ma takich gwarancji. Jeśli utraci całość, lub część swych zbiorów, to po wielu formalnościach uzyskuje jedynie zgodę na obniżenie podatku.

Chociaż pracownicy przemysłowi nie są uprzywilejowani, to jednak mają większe gwarancje. Zarobek ich oparty jest na wskaźniku kosztów utrzymania. Jest to koniecznym wymaganiem sprawiedliwości społecznej w gospodarce typu inflacyjnego, gdyż taka gospodarka jest bez miłosierdzia. Ponieważ nie chce się, czy nie może zwalczać przyczyn zwyższenia cen, to dlaczego sprawiedliwość społeczna dana pracownikom miast, nie może być również dana pracownikom wiejskim?

A.R.

Z próżnego nie należy...

Pierwsze próby sztucznego wywoływania deszczu były przeprowadzane już przed wojną, a ulepszenie metod pozwoliło po wojnie na uzyskanie imponujących nieraz rezultatów. Wyniki przekraczały czasem oczekiwania, bo w okolicach o rzadkich opadach deszczowych wywołano w kilku wypadkach katastro-

falne powodzie. Obecnie w Stanach Zjednoczonych a także w kilku innych krajach (jak np. Australia) istnieją firmy trudniące się wywoływaniem deszczu na zamówienie.

Przeciętny czytelnik gazet stawia sobie nie raz — po przeczytaniu takich informacji — pytanie, dlaczego

fabrykanci deszczu nie podejmują się zwilżania pustynnych obszarów, na których deszcze należą do rzadkości. Najlepsza odpowiedź na to pytanie mieści się w przysłowiu: „Z próżnego nie należy”.

Deszcz czy śnieg, może padać tylko z chmur zawierających parę wodną. Fabrykanci deszczu nie ściągają chmur nad wybrany przez siebie teren, a tylko zmuszają istniejące już chmury do oddania wilgoci. Odbywa się to przy pomocy rozpraszania w chmurach drobnych kryształów śniegu węglowego, dokoła których tworzą się następnie kropelki wody. Kropelki te rosną przyciągając sąsiednie molekuly pary wodnej i w końcu, spadają, nie mogąc — ze względu na swój większy ciężar — utrzymać się w powietrzu. Rozpylanie kryształów śniegu węglowego odbywa się przy pomocy samolotów, lub pocisków eksplodujących, wyrzucanych z ziemi. Druga, coraz częściej stosowana metoda polega na paleniu na wzniesieniach produktów zawierających jodek srebra. Drobne cząsteczki jodku srebra, unoszone do góry wstępującymi prądami powietrza, wnioskują w chmurę i powodują także tworzenie się dokoła nich kropelek wody.

Operacje takie są jednak możliwe tylko w okolicach, nad którymi przeciągają chmury i powodują także tworzenie się dokoła nich kropelek wody.

Operacje takie są jednak możliwe tylko w okolicach, nad którymi przeciągają chmury. Nie można więc wywołać deszczu nad Saharą lub Arabią, gdzie przez większą część roku niebo jest niemal bezchmurne, a ewentualne rzadkie chmury zawierają zbyt mało wilgoci, aby można ją było skondensować. A nawet w przypadku pojawienia się większej ilości chmur nasyconych wilgocią, wywołanie deszczu na pustyni napotyka dodatkową trudność w postaci zbyt rozgrzanej atmosfery. Nad Saharą, a częściej jeszcze nad słynną amerykańską „Doliną Śmierci”, będącą jednym z najgorętszych punktów świata zdarza się, że nadchodzą chmury, wybuchają burza z piorunami, lecz nie spada ani jedna kropka deszczu, ponieważ nad rozgrzanymi słońcem płaskami panuje taki upał, że kropelki deszczu zamieniają się w parę na wysokości kilkudziesięciu lub kilkuset metrów. Możliwość sztucznego wywoływania deszczu są więc bardzo ograniczone.

Drobne wiadomości gospodarcze

● Największe ilości bydła posiadają Indie (dawniej angielskie), Stany Zjednoczone, Argentyna, Brazylia i Rosja. W Indostanie bydło hodowane jest przez ludność brahmańska wyłącznie dla skóry, gdyż mięso z pobudek religijnych zakopywa się w ziemi.

● Wiele jest ras i odmian koni. Można jednak sprowadzić je do dwóch grup zasadniczych: a) grupa koni t. zw. ciepłokrwistych, której najlepszym przedstawicielem jest koń arabski, od którego pochodzi rasa angielska. Konie arabskie znane są od XIII wieku.

b) Druga grupa t. zw. zimnokrwistych, pochodząca z Europy Zachodniej. Zależnie od miejsca ich pochodzenia

znane są one pod nazwą perszeronów, brabantów, suffolów, meklemburgów itp. Odnaczają się one mocną budową i wielką siłą.

● Nawożenie ryżu nawozem powierzchniowym nie jest tak skuteczne, jak nawożenie głębsze, gdyż wskutek działania słońca i deszczu traci się 40 proc. nawozu. Stąd nawóz powinien znajdować się na głębokości przynajmniej od 6 - 10 cm. Związczą azotowy, którego jednak nie należy nadużywać w większej ilości.

● Pasza dawana krowom dojnym w formie siana powinna ważyć 3 kg na każde 100 kg żywej wagi bydła; w wypadku gdy siano jest „słabe”, należy powiększyć jego ilość.

— Mości poruczniku! Tu nie o cnotę idzie!... Winięś acan rzeczy się trzymać!...

— Sprawowanie ochotnika uważałem za godne pamięci! — odrzekł głucho Raczyński.

— Być może! — podchwycił Han. — Ale to dalsza sprawa! Nas obchodzi przede wszystkim to... że ochotnik zajmował z tobą jedną izbę... i że proklamacje znalezione w tej właśnie izdebce!... Powróciłeś, poruczniku, po Cybińskim?...

— Tak... kapitanie!...

— A czy nie zwróciłeś, uwagi na zwój papierów?...

Raczyński pobałdł!... Komendant utkwiał w nim badawcze spojrzenie. Porucznikowi w oczach pociemniało, odgadywał, że jedno nierozważne słowo, a zgubi ją... pogrzebie własne szczęście...

Poruczniku! Odpowiedz na pytanie! — napomniął surowo Han.

— Więc może przed twojem przybyciem... zwoju tego nie było jeszcze?!... Raczyński drgnął. W oczach rozetlały mu ponure iskry.

— Tak... przypominam sobie... zwój ten leżał... nie zwróciłem był nań uwagi!

Stuart powstał z miejsca.

— Panowie! — rzekł sucho. — Tego zeznania wystarczy! Kary służbowe tu ustają! Winny musi być stawionym przed sądem polowym. Sąd zbierze się jutro i wyda wyrok!...

Oficerowie grobowym milczeniem przyjęli oświadczenie komendanta. Cybińskiego odprowadzono pod strażą do kazamaty.

Stuart chmurny powrócił do swojej kwatery. Wykrycie winowajcy nie uspokoiło go, lecz nawet silniej rozdrażniło. Mógł się spodziewać wszystkiego. Najętych szpiegów, przekup onego ciury, ale nigdy, żeby taki Cybiński ważył się na zdradę!... Rodzina zająca, chłopak zawsze pełen zapału szczerego... toż awans na podoficera czekał go lada chwila, a po nim już i porucznikowski instrument! Polecał go major Hornowski, wstawiał się za nim sam Predendowski!... A w końcu wstyd, hańba!...

Komendant zęby zacisnął.

Ten mu zapłacić musi! Przykład jest potrzebny i będzie najsurowszy... żadnych względów, żadnych ustępstw... w fosę i kulą w łeb!...

Stuart tak tę sprawę wziął do serca, że nawet rozkoszny uśmiech Beatryczy, jakim go powitała nie zdołał spędzić troski z czoła komendanta.

— Ty... ty... nieznosniku! — rzekła z wymówką hrabianka — znów nasepiiony, nasrożony. Nawet dla mnie nie masz chwili pogodnej!...

— Dziecko!...

— Nie usprawiedliwiaj się! Nie chcę! Tu, na tym progu, powinny odbiegać cię wszystkie przekopy, musztry... Tu mości komendancie, także służy!... A klę się, że każda niesubordynacja potrafi ukarać!...

Stuart próbował się roześmiać.

— Jeszcze? Jeszcze? — nalegała Beatrycza, widząc nieustępującą z twarzy komendanta troskę.

— Co robić? Co robić? — westchnął ciężko Stuart. — Człowiek ani się spodziewa, jak na niego co spadnie!...

— Ta wojna tak cię przejmuję?!

Stuartowi w głowie się mroczyło ze wzruszenia. Tu, pod jego okiem, zdrada, hańba, knowanie!... Tu aż mnicha potrzeba było, żeby wykryć zbrodnię!... Chyba niepodobieństwo, — przesada... może potłoka!...

Pod odwachem dostrzegł Stuart szybko sunący cień i rzucił się ku niemu.

— Kto idzie?!...

— A to ty, komendancie! — odparł Han. — Idę właśnie do ciebie!... Gwałtowna sprawa!...

— Co... co takiego?!...

— Proklamacje generała Bronovackiego porozrzucane po całym klasztorze!...

— Więc są?!...

— Pełno!... Żołnierze, wracający z warty, przynieśli je!... Porucznik Bieniecki, będący na służbie, natychmiast udał się na miejsce... są ich setki... o!... I tu leży jedna!... O i tam!...

Stuart rozejrzył się po ziemi. Dokoła tarzały się podrywane wiatrem, płachty papieru.

— Natychmiast trzeba rozpocząć najostrzejsze śledztwo!... Obeszukać cały klasztor, koszary!... Winny musi się znaleźć!... Należy... podbierać je, gdyby były gdziekolwiek!... Kapitanie... spodziewałem się wszystkiego, lecz aby te przedsiębrane przez nas środki ostrożności pozwoliły zakraść się zdradzie!... Okropne, straszne... Radź, co czynić, co postanowić!...

— Komendancie, nic nadto, co powiedziała!... Śledztwo!...

— Więc weź do pomocy Szymanowskiego... albo ja pójdę z tobą... Każ zatrąbić na trwogę!... Zbierzemy wszystkich, a potem... bodajby przyszedł wiatr z góry nogami przewrócić!... Musimy dobiec, musimy osiągnąć winowajcy!... Inaczej wiesz; co nas tu może czekać... Nieprzyjaciel, mając tu między nami ukrytych szpiegów czy stronników... to kłeska!...

— Komendancie! — mruknął ponuro Han. — Mnie tego nie potrzebujesz powtarzać! Wiem, co nam grozi!... Nie czas na rozprawę!... Do śledztwa należy przystąpić... Każda minuta stracona może udaremnić nasze zabiegi!...

— Masz słusność!... Na odwach!...

W kilka sekund później na odwachu częstochowskim rozległy się chrapliwe dźwięki trąbki, a w ślad za nimi trzykrotna salwa armatnia... Załoga porwała się na równe nogi. Kto żyw śpieszył do swego oddziału. Oficerowie przebiegali koszary, hukali, nawoływali. Zewsząd wysypywały się zaczęły gromadki żołnierzy i na plac przed odwachem dążyły, kiedy na wypadek trwogi był wyznaczony zбір.

Tam już kapitanowie Han, Szymanowski, Godlewski i Celiński ustawiali przybywających, wyznaczali im miejsca, łączyli, wyciągali linie. W kilkanaście minut załoga była pod bronią. Tu i ówdzie brakło jakiegoś marudera-guzdrały, tu i ówdzie sunęli jeszcze spóźnieni, witali ostrymi napomnieniami poruczników.

Jednym z ostatnich był także Raczyński. Gdyby nie imć pan Czer-no, co biegał mimo jego izdebki — zbudził porucznika, może by alarm przespał!... Z trudnością podniósł się Raczyński i odział pośpiesznie, a widząc chrapliwego zawzięcie ochotnika Cybińskiego, jał go budzić,

Zdrowie i długowieczność zależą od właściwego odżywiania

JAK TO JEST Z ZAWALEM SERCA?

To, że miażdżycę naczyń wieńcowych może prowadzić do tzw. zawału serca jest rzeczą stwierdzoną. Z równą stanowczością lekarze stwierdzają także, że chorobę tę cechują zazwyczaj trzy czynniki: podniesiony poziom cholesterolu we krwi, nadmierna waga i podwyższone ciśnienie krwi. Występują one u ludzi zagrożonych zawałem częściej niż wszystkie trzy razem, ale nierzadko się zdarza, iż nawet przy braku któregoś z nich (dotyczy to zwłaszcza otyłości), rozpoznaje się miażdżycę naczyń wieńcowych. Naukowców (a obok nich, choć ze zgoła odmiennych powodów, producentów masła, smalcu, margaryny i wszelkich olejów) interesuje jednak najbardziej, jak to jest naprawdę z cholesterolem, jako czynnikiem prowadzącym bezpośrednio do stanów przedzawałowych, czy do samego zawału. Czy podwyższenie jego poziomu jest nieomylnym symptomem choroby?

Szwedzki internista dr. Wigand karmił w tym roku króliki m.in. olejem kokosowym i masłem, stwierdzając po 15 tygodniach u zwierząt obecność w ich krwi zwiększonej ilości cholesterolu i pierwsze objawy miażdżycy. Inne natomiast króliki karmione w tym samym czasie olejem z kukurydzy i rzepaku zachowały we krwi ten sam poziom cholesterolu i nie stwierdzono w ich organizmie żadnych zatorów tej choroby.

Amerykański lekarz dr. Keyes, pasjonujący się od lat problemami wpływu żywienia na choroby, opublikował obszerną tablicę statystyczną, z których wynika, że w wielu krajach afrykańskich, słabo rozwiniętych i w Japonii, gdzie niemal jedynym tłuszczem w użyciu kuchennym są oleje (zwłaszcza tłuszcz rybi) wypadki miażdżycy zdarzają się bardzo rzadko. Proszę to zestawić ze znanym powszechnie faktem, iż w krajach, gdzie się je najbardziej suto (USA, Szwecja, ale już nie Francja mimo jej wykwintnej kuchni, bo tam dominuje oliwa) skleroza naczyń wieńcowych jest zjawiskiem coraz częstszym, zaś w takiej Niemieckiej Republice Federalnej na 100 zgonów 40 procent ludzi umiera obecnie z jej powodu. Wzrost zachorowań z tego powodu obserwuje się szczególnie wyraźnie w ciągu ostatnich 8 lat, fakt znamienity, zważywszy, że ostatnie, powojenne ograniczenia w spożyciu tłuszczów zwierzęcych zniesiono w Niemczech zachodnich w roku 1950.

Czy można się więc dziwić, że w tej sytuacji dr. Stamler z Chicago wziął obecnie pod obserwację dużą grupę zdrowych na serce mężczyzn między 40 i 59 rokiem życia i zamierza ich trzymać w karchach surowej antyzawałowej diety. Jest on przekonany, że każdemu z nich zapewni w ten sposób dłuższe życie i udowodni to, o czym sam jest najmocniej przekonany, iż wysoki poziom cholesterolu jest główną przyczyną miażdżycy naczyń wieńcowych.

"OSTROŻNA DIETA" W KLUBIE ANTYZAWALOWCÓW

Czyż można się też dziwić, że kierownik Urzędu Wyżywienia w Nowym Jorku, dr. Julitte wzywa mężczyzn między 20 i 59 rokiem życia do wstawiania do klubu antyzawałowców. Członkostwo w nim zapewnione ma każdy, kto zobowiąże się do ścisłego przestrzegania tzw. "prudent diet", czyli diety ostrożnej. Eliminuje ona niemal całkowicie tłuszcze zwierzęce, ogranicza, przy skłonnościach do tycia, potrawy mączne i słodkie, itp.

Nauka nie wypowiedziała w tej sprawie ostatniego słowa. Biochemicy, interniści, hematolodzy przeprowadzają nadal w wielu krajach tysiące badań, które na pewno zbliżyły nas do wyjaśnienia wielkiej zagadki gwałtownego wzrostu pewnego rodzaju chorób we współczesnym świecie. Wszyscy oni są w każdym razie przekonani, iż o zdrowotności dzisiejszego człowieka, zwłaszcza tego, który żyje na wysokim poziomie cywilizacji i może mile łechtać swe podniebienie setkami wszelakich potraw,

Jeden wdech - jeden wydech

POWIETRZE — ROZNOŚCIEL CHOROBU

Powietrze jest człowiekowi niezbędne do życia. Potrzebne mu jest również dla zachowania zdrowia, dla zwalczania chorób.

Powie ktoś: a jak pogodzić tę prawdę z często spotykanymi twierdzeniami, że powietrze jest roznoścą różnych chorób?

Na to pytanie pragniemy właśnie dziś odpowiedzieć. Stąd garść informacji o powietrzu zanieczyszczonym, skażonym drobnoustrojami chorobotwórczymi, a więc o powietrzu, które jest szkodliwe dla człowieka.

Na fakt, że powietrze może być szkodliwe, zwrócił już uwagę człowiek pierwotny, osłaniając rany liśćmi, aby uchronić je od wpływu powietrza.

Słynny lekarz średniowiecza Paracelsus porównał działanie powietrza na ranę, z jego działaniem na świeże jaja i w obu przypadkach stwierdził — wywołuje ono procesy gnilne. W początkach XIX wieku uważano, że w powietrzu szczególnie zaś w salach szpitalnych, znajdują się ciała nieżywe, zwane miazmatami, które powodują ropne powikłania ran. Część z tych powikłań była wówczas olbrzymia. W wielkim szpitalu w Monachium procent powikłań ropnych po wykonywanych zabiegach i po porodach sęgał aż 80. Powikłania te często kończyły się kalectwem lub śmiercią chorego. Kierownictwo szpitala, nie widząc innej drogi zwalczania miazmatów znajdujących się w powietrzu, postanowiło szpital zburzyć i postawić poza miastem nowe budynki.

Dopiero Pasteur wykazał, że przyczyną ropień są nie miaz-

decyduje w znacznym stopniu jego wstrzemięźliwość.

I pewnie dlatego na bankiecie wydanym w dniu zamknięcia światowego kongresu ekspertów od spraw jedzenia i tłuszczów w Erlangu (NRF) dania były wprawdzie ryszowane (zupa z orzków, risotto z kureczek oraz lody z bitą śmietanką), ale porcje skromne. Zupy usunięto zaś wszystkie pływające w niej oka tłuszczu.

JAN ZARAŃSKI

maty a żywe drobnoustroje. Opierając się na odkryciu Pasteura, chirurg angielski Lister rozpoczął skuteczną walkę z drobnoustrojami powietrza. Niszcząc on drobnoustroje, rozpryskując w powietrzu nad operowanym roztwór lizolu. Był to niewątpliwie przełom. Oddziały szpitalne bowiem znajdujące się w tym samym budynku, a nie stosując sposobu Listera miały kilkanaście razy większy procent powikłań ropnych. Od tego czasu zaczęto zajmować się drobnoustrojami znajdującymi się w powietrzu. Okazało się, że są one przyczyną nietylko powikłań ropnych, ale także wielu innych chorób. Używając bardzo złożonych, coraz to lepszych przyrządów do pobierania prób bakteriologicznych powietrza, zwanych aeroskopami, wykazano, że znajdują się w nim także drobnoustroje jak: wirusy grypy, prątki gruźlicy, laseczniki tężca, maczugowce błonicy i wiele innych. Ilości tych drobnoustrojów są znaczne. W kilku stopach kwadratowych powietrza zbadanego w sali szpitala pediatricznego znajdowano kilka tysięcy drobnoustrojów wywołujących bionice.

MAGAZYN W USTACH

Skąd biorą się w powietrzu drobnoustroje chorobotwórcze? "Wytwórcą" ich jest przede wszystkim człowiek i to nie koniecznie chory. Drobnoustroje chorobotwórcze spotykamy bowiem także i u nosicieli. Nie odczuwają oni przy tym żadnych dolegliwości, a w ich nosogardzieli znajdują się drobnoustroje, które u innych osób wywołują ciężkie schorzenie. Wydostają się one w czasie roz-

mowy, kaszlu, kichania itp. W czasie kichnięcia wydostaje się po kilkudziesięciu tysięcy drobnych kropelek zawierających drobnoustroje. Część ich unosi się przez kilkanaście godzin w powietrzu, większe zaś spadają na podłogę i tu zdobywają otoczkę z kurzu. Zabezpiecza je ona przed wysychaniem i częściej przed środkami dezynfekcyjnymi.

Naładowane drobnoustrojami cząsteczką kurzu są niebezpieczne dla człowieka nawet i przez kilkadziesiąt tygodni.

Straty powodowane przez drobnoustroje przenoszone drogą powietrzną są ogromne.

Jedną epidemią grypy, klasycznej choroby przenoszonej drogą powietrzną, obejmuje kilkadziesiąt a czasem kilka milionów osób.

Zakażenia drogą powietrzną odgrywa szczególną rolę w szpitalu. W chwili obecnej coraz częściej spotyka się szczepki drobnoustrojów odporne wobec antybiotyków. W szpitalach, gdzie personel i chorzy ciągle stykają się z antybiotykami, zdarzają się one często. Choroby wywołane przez te drobnoustroje są bardzo trudne do leczenia. W związku z stałym wzrostem ilości szczepów opornych wobec antybiotyków, na jednym z międzynarodowych zjazdów, podkreślono konieczność niszczenia drobnoustrojów powietrza, jako jednego z czynników szerzenia się tych szczepów. Od czasu wprowadzenia przez Listera dezynfekcji powietrza lizolu, wiele się zmieniło. Znacznie udoskonalono sposoby dezynfekcji powietrza, niestety nie są one jeszcze doskonałe i stale się je ulepsza.

LEKARZ NA NIEBOSKŁONIE

Już od dawna zwrócono uwagę na bakteriologiczne działanie promieni słonecznych. Przypisuje się im decydującą rolę w niszczeniu drobnoustrojów znajdujących się w powietrzu i wodzie. Podobne działanie jak promieni słońca posiadają promienie pozafioletkowe wytwarzane przez lampy kwarcowe. Znalazły one szerokie zastosowanie w pomieszczeniach zamkniętych. Stosuje się je na salach operacyjnych, nawet w czasie trwania zabiegu. W szpitalach pediatricznych tworzy się z nich zapory zabezpieczające niemowlęta przed zakażeniami wewnątrz szpitalnymi. Pro-

mienie pozafioletkowe, poza właściwościami bakterioobójczymi, wpływają także na zwiększenie ilości krwinek czerwonych i witaminy D. Skóra nasświetlana nimi wykazuje większą odporność na zakażenia, staje się lepiej unaczyniona, dlatego też promienie te znajdują coraz szersze zastosowanie w przedszkolach i szkołach. Stosuje się je naświetlania pośrednie, polegające na skierowaniu lampy w stronę sufitu.

Promienie pozafioletkowe nie zabijają wszystkich drobnoustrojów w powietrzu, powodują tylko znaczne ich zmniejszenie. Skuteczne nasświetlanie musi trwać kilka godzin. Dlatego stosuje się także i inne sposoby dezynfekcji powietrza. Jedną z bardzo starych i skutecznych metod jest impregnacja podłóg. Podłoga nasyciona olejami mineralnymi odgrywa rolę lepuna muchy, wychwytuje cząsteczki kurzu, śliny zawierającej chorobotwórcze drobnoustroje, u niemożliwiając ich unoszenie się.

CHEMIA... CHEMIA

Od kilku lat próbuje się stosować do dezynfekcji powietrza środki chemiczne używane w postaci pary. Środki te niszczą drobnoustroje znajdujące się w powietrzu w ciągu kilku minut i mogą być stosowane w obecności ludzi. Wyniki otrzymane z licznych doświadczeń z tymi środkami pozwalają nam przypuszczać, że środki te ułatwiają skuteczne zapobieganie wielu chorobom. Możliwe, że mając tak skuteczne środki będziemy mogli nie dopuszczać do powstawania epidemii.

Dr. St. Zdzienicki

Uśmiechnij się...

Wytłumaczył

— Więc chcesz powiedzieć, że ukradłem ci te złotówki?

— Nie, mówię tylko, że z pewnością znalazłbym ją, gdybyś mi nie pomagał szukać.

Między lwami

Młoda lwica wchodzi po raz pierwszy do klatki cyrkowej i widzi licznie zgromadzoną publiczność. Drżąc ze strachu młoda lwica cofa się i pyta:

— Co to za jedni ci wszyscy tam?

— Na to matka-lwica z uśmiechem:

— Nie bój się, oni ci krzywdy nie zrobią. Zresztą jak widzisz, są za kratami.

lecz daremnie. Cybiński mrucał coś przez sen, przewracał się i spał dalej... Trąbki tymczasem nawoływały coraz zajadlej. Raczynski, nie mogąc dać sobie rady z Cybińskim, przypasał pałasz i wybiegł z izdebki, obiecując sobie żołnierza którego wysłać po ochotnika. Atoli, ku wielkiemu zdziwieniu Raczynskiego, uczynić tego nie mógł. Kapitan Han bowiem, pilnujący zbierania się oddziałów, z miejsca nikomu ruszyć się nie dał!... Cały ten alarm wydał się porucznikowi dziwnym, ba i nie tylko porucznikowi. Żołnierze poglądali na siebie zdumieni — dawniej przyzwyczajeni byli, iż po zebraniu się pierwszych kompanii — komendant kazał trąbić rozejście się do koszar i dziękował tym, którzy najpierw przybywali!

Prawda, teraz, w czasie wojny, mogło być inaczej!... Ale chyba nie tak!... Zwolują i każą stać w miejscu, pochodniami znacząc naróżniki każdego oddziału...

Ktoś z żołnierzy szepnął cicho — "wycieczka". — Wyraz ten, podawany z ust do ust, obiegł szeregi, lecz wkrótce nowe budzić się zaczęły wątpliwości...

Komendant zebrał najpierw oficerów i długie miał z nimi rozprawy — następnie ci ostatni jeli badać kolejno żołnierzy... Wszystkie pytania skierowane były do proklamacji nieprzyjacielskich, które znalezione porozrzucane w forticy. Szeregi odpowiadały przecząco. Stuart nakazał natychmiast zmienić warty i badać tych, którzy byli na służbie. Ale i tu nic nie widziano o proklamacjach; zaledwie jeden z podoficerów odchodowych przypomniał sobie, że kilka godzin temu uwagę jego zwróciły dwa cienie, snujące się pod murami, ale że te na pytanie odpowiedziały mu hasłem...

Kiedy już przedwstępne badania ukończono, komendant nakazał rewizję w klasztorze i koszarach. Kapitanowie sformowali oddziały i ruszyli na poszukiwania — załoga pozostała pod bronią.

Stuart niecierpliwił się, powtarzając sobie, że gdyby mu przyszło klasztor zburzyć, — musi wykryć sprawcę, musi ukarać! W postanowieniu tym utwierdziło go odkrycie, że za murami Częstochowy ani jednej proklamacji nie znalaziono — że więc zdrada tu, pod jego okiem, mimo zdwojonych straży się gnieździła.

Po długim oczekiwaniu kapitanowie powracać zaczęli z rewizji — każdy z nich przynosił wiadomość, że nigdzie śladu nie ma. Komendant targał faworyt, do krwi gryzł wargi, jeszcze brakło tylko raportu Szymanowskiego!... Trzeba więc było szukać dalej!... Stuart był zdecydowanym... , pozostawał wszak jeszcze do obskurnia kościół, cele zakonne... a potem skrytki mnichów, chodniki, labirynt podziemi!...

Han pozwolił sobie zrobić uwagę, że ojców paulinów może urazić takie podejrzenie — komendant odrzekł stanowczo:

— Jest mi to obojętne. Nie ma dla nikogo wyjątków!...

Han umilkł. Stuart pośpieszył złągodzić odpowiedź:

Prawo jedno dla wszystkich!... Ojców nie podejrzewać, swobodnie jednak mogłyby sobie ktoś u nich kryjówkę upatrzeć!...

Na te słowa nadszła przed front stojących pod odwachem szeregów kapitan Szymanowski.

— Nic — nic?... — zagadnął pośpiesznie Stuart.

— Komendancie! — rzekł ponuro kapitan. — W izdebce, zajmo-

wanej przez porucznika Raczynskiego... zastałem śpiącego ochotnika Cybińskiego...

— Dwanaście godzin służby bez luzowania!...

— A... obok niego... na ziemi... znalaziono ten zwój proklamacji!...

Cybiński! Cybiński! — powtarzał zdumiony Stuart. — Przy nim... znalaziono proklamację!...

— Tak, komendancie!... Przy nim tuż!... Aresztowałem go!... Czekam dalszych rozkazów!...

— Każ odprowadzić go na odwach!... Natychmiast trzeba rozpocząć badanie!... Tłumaczył się, mówić co!...

— Nie pytałem, komendancie!... Nie miałem odwagi!... To syn mego starego przyjaciela i towarzysza broni!... Niepodobna, by on rękę przyłożył do takiej zbrodni!...

Stuart nie słuchał kapitana. Jedna myśl, jedna siła nim zawiądnęła — a było nią oburzenie, gniew na tego, co szanbił mundur, plamę rzucił na załogę. Żadnych względów, żadnych sentymentów — przykład musi być, nauka dla innych!...

Żołnierzy odprowadzono do koszar. Oficerowie zbierali się zaczęli na odwachu, kędy miało nastąpić pierwsze badanie winowajcy.

Porucznik Raczynski podążył na odwach za innymi, nie rozumiejąc dobrze, jakie właściwie popełnił przestępstwo Cybiński. Sam, pozostając pod urokiem spotkania, rozmarzony, ledwie ze snu wybity, nie zdawał sobie sprawy ani z tego alarmu, ani z poszukiwań.

Na odwachu zasiadł Stuart, mając dokoła siebie kapitanów. Młodzi oficerowie otoczyli kołem komendanta.

Raczynski spoglądał naiwnie na Stuarda, śmiejąc się w duchu z tego, że dla ukarania tak dzielnego skądinąd żołnierza, jak Cybiński, tyle robią gwałtu. Z tym samym uczuciem wysłuchał przemowy o zarazie, która wdara się w mury Częstochowy — dopiero, gdy Stuart, kończąc swoje wezwanie do ukarania przestępcy, do zapamiętania o jakichkolwiek względach osobistych — rzucił na stół trzymany w rękę zwój proklamacji... Raczynskiemu w oczach pociemniało... W zwoju tym poznał zgubę Beatryczy!...

Tymczasem na znak dany przez Stuarda — straż wyprowadziła Cybińskiego. Badał kapitan Han, pytając szczegółowo ochotnika, kiedy był udał się na spoczynek, — gdzie i pod kim pełnił ostatni raz służbę. — Cybiński odpowiadał śmiało, przytomnie. Han przeszedł po wstępnych badaniach do przedmiotu głównego. Młody ochotnik z tą samą pewnością odrzekł, że żadnych proklamacji nie miał w rękę, ani widział, i że niema wyobrażenia, skąd one wzięły się mogły około jego postania.

Han wobec oczywistego zapierania się winy — nacierał coraz gwałtowniej — Cybiński ciągle odpowiadał przecząco.

Stuart przerwał dalsze badanie i wezwał Raczynskiego, jako najbliższego świadka.

Porucznik stanął zmieszany i niepewny. O Cybińskim dał jaknajlepsze świadectwo, nawet odważył się zapewnić, że nie byłoby zdolny do spełnienia hańbiącego czynu.

Stuart, którego zeznania porucznika zaczęły drażnić, bo osłabiały oczywistą winę — wtrącił niecierpliwie:

LATAJĄCA SIKAWKA

Setki ludzi giną w katastrofach samolotowych. Większość pasażerów traci życie dopiero w płomieniach, ogarniających maszynę po zderzeniu z ziemią. Gdy wypadek ma miejsce na lotnisku, do akcji natychmiast przystępują ekipy ratownicze, które — dysponując całym arsenałem środków gaśniczych, często dławią ogień w zarodku. Jeśli jednak samolot runie na szlaku, znajdujących się na jego pokładzie czeka straszliwa śmierć. Pomoc potrzebna jest natychmiast, decydująca w minutach, sekundach. A straż pożarna nieraz dobiega do samolotu.

Grupa inżynierów, pracująca w zakładach Solar Aircraft Company, skonstruowała ostatnio aparat, który można by nazwać "latającą strażą pożarną". Doświadczalne prototypy w pełni wykazały swą przydatność. W przyszłości, po podjęciu produkcji seryjnej, wynalazek z pewnością uratuje życie tysiącom ludzi.

Jest to właściwie rakietą i jednocześnie... śmigłowcem. Po starcie z umieszczonej na przyczepie samochodowej wyrzutni, rakietą sterowana elektronicznie może błyskawicznie podać do wyznaczonego jej celu. Nad miejscem katastrofy, z tyłu jej kadłuba "rozwijają" się łopaty wirnika i "ogniowa mucha" — tak Anglicy ochrzcili aparat — zawisa w powietrzu jak śmigłowiec. Wtedy zaczyna działać umieszczona w czubie rakiety potężna gaśnica. Silny strumień piany podejmuje walkę z ogniem.

Niepotrzebni są strażacy, którzy ratując innych, sami narażają własne życie. "Latająca straż pożarna" jest tylko maszyną, podległą ludzkiej woli. W wielu wypadkach pozwoli ona zlikwidować ogień, zawsze grożący w samolotach eksplozją znajdującego się w zbiornikach paliwa. Rakiety będzie można również zastosować do gaszenia pożarów leśnych.

FRANCUSKI UCZONY OKREŚLIŁ DATĘ WYJŚCIA ŻYDÓW Z EGIPTU

Paryż. — Francuski egypnolog p. De Miceli ogłosił wyniki swoich prac na temat historii starożytnego Egiptu. Na mocy opisów oraz osiągniętych wyników badań, uczone ten określił na rok 1495 przed Chrystusem datę wyjścia Żydów z Egiptu.

Stwierdził on, że owym twardego faraonem, który prześladował Żydów był Tutmozis II z 18-tej dynastii. Rzecz zastanawiająca: jak wiadomo historia Starego Testamentu mówi, że przed wyjściem Żydów z Egiptu, na ten kraj spadło siedem plag. O szóstej pladze mówi biblia, że Egipcjanie zostali pokrzywdzeni i że samego faraona nie oszczędziła ta plaga. Toteż gdy nastąpiła następna plaga wydał zezwolenie na wyjście Żydów z Egiptu, by natychmiast zarządzić za nimi pościg.

RECZNY ZEGAREK ELEKTRYCZNY

Na wystawie w Melbourne oglądać można było najnowocześniejszy amerykański zegarek elektryczny. Wygląda on na zewnątrz jak zwykły, ręczny zegarek wewnątrz posiada jednak małą baterijkę elektryczną, która zapewnia regularne chodzenie zegarka na przeciąg 2-6 lat. Zapasowa baterijka kosztuje około 15 szylingów i można ją włożyć do zegarka w ciągu dwu minut. Zegarki te mają też przewagę nad samonakręcającymi się, że nie stają, gdy się je odłoży nawet na dłuższy czas.

WYMIANA POGLĄDÓW RELIGIJNYCH WE FRANCJI PORAZ PIERWSZY OD 400 LAT

Paryż. — Odbyła się ostatnio dysputa religijna między biskupami katolickimi i pastorami protestanckimi w Haizé (dep. Saône et Loire), gdzie się znajduje znana gmina protestancka. Przez

trzy dni "biskupi katolicki i pastory różniych wyznań protestanckich prowadzili dysputę religijną. Omawiali oni sprawę ewangelizacji parafii i świata."

"Dysputa ta była pierwsza od czterech wieków. Pastorem wyrazili radość i byli wdzięczni, że zgrupowali się z przedstawicielami katolików i w ciągu trzech dni omawiali sprawę ewangelizacji. Uważają oni to zebranie jako ważne wydarzenie i dziękują Bogu, że ich prowadzi do widocznej jedności" — oświadczają pastory.

Ze strony katolickiej również wyrażono zadowolenie z tego zebrania.

Wieści z Rio da Areia de Baixo

Nie tylko w Rio da Areia ale i w całej Santa Catarinie polecały się wiele po panu gubernator Heriberto Hülse nowym dekretem podniósł pensje nauczycielom i innym pracownikom stanowym.

Wystaraliśmy się też u władz stanowych za pośrednictwem naszego deputowanego p. Benedito Teresio de Carvalho o okazały nowy budynek szkolny na naszej kolonii.

Cała nasza czwarta klasa wędruje w styczniu do Seminarium francuszczyńskiego do Luzerny w municypium Joacaba. Niech się młodzi ucza, bo mamy bardzo mało księży w Brazylii. U nas na przykład mamy księdza w naszej kaplicy co miesiąc i częściej, lecz są inne miejscowości, w dalekich stanach, gdzie trudno o księdza.

Odwiedza naszą miejscowość jak i sąsiednie Wiel. Ks. Arnold Nowak, O.F.M., bardzo pracowity i lubiany przez wszystkich. Jest on autorem popularnego podręcznika "O Nosso Catecismo" wydanej przez "Lar Católico" z Juiz de Fora.

Co do reszty — wszystko toczy się trybem codziennym, normalnym, ludzie pracują spokojnie i z zadowoleniem w polu i nigdy czasu nie zbývá, bo i bibliotekę w szkole mamy, to każdy trochę poczyta w wolniejszych chwilach.

Kalendarz LUDU na rok 1961 też przyszedł. Tym razem "pobił rekord", bo nie jest przeladowany ogłoszeniami i zawiera

ZDJĘCIE Z ŻOŁĄDKA

Od dłuższego czasu lekarze posługują się specjalnym instrumentem pozwalającym na sfotografowanie żołądka. Misterny ten aparat składa się z cienkiej rurki, zakończonej małą żarówką. Po wprowadzeniu rurki do przewodu pokarmowego, żarówka oświetla żołądek, a lekarz robi zdjęcie.

Daje to wielkie korzyści sprawdzenia na jaką chorobę żołądkową cierpi dany pacjent. Malutka kamera pozwala na dokładne obejrzenie żołądka i zrobienie zdjęcia przez lekarza. Film tego miniaturowego aparatu fotograficznego ma grubość normalnego ołówka.

naprawdę pożyteczne artykuły. Nie zdążyłem jeszcze przeczytać całego, ale zgóry widać, że warto go przewertować.

Same artykuły o rodzinie i o dzieciach warte więcej niż 80 kruczerów i każdy powinien je czytać uważnie. Chyba nie ma pomiędzy nami takich kolonistów, których nawet problemy rodzinne nie zainteresują. Bo jeśliby ktoś tak daleko dojrzał, że nawet i sprawy rodzinne lekceważy — to chyba nie ma nic do gadania. Oj, tak! No, ale dajmy spokój, bo wiem, że każdy kolonista kupi Kalendarz.

Niektórzy kolonisci rozpoczęli już zbiór tytoniu w tych stronach. Piszą rzeczoznawcy w tutejszych gazetach, że z powodu używania preparatów owadobójczych, zabija się też i pszczoły, które siadają na kwiatkach tytoniu.

Na dziś zakończył tę korespondencję, ale jeszcze jedno — dopóki nie zapomnę, bo gdy pięćdziesiątka "włazi" na plecy to i nie trudno zapomnieć: Proszę wysłać stale LUD dla p. Jankowskiego. Gdy otrzymał egzemplarz okazowy — to go przeczytał kilka razy "od deski do deski" niby od początku do końca i zaraz poprosił o przenieście.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich starych Czytelników z nad Urugwaju jak również dla wszystkich Rodaków z Brazylii.

Rio da Areia, 6-12-1960. Jotaves

KRONIKA WOJSKOWA

★ Reorganizacja armii

Szwajcarskiej. — Berno. — Szwajcarska Izba Posłów zatwierdziła 105 głosami przeciw pięciu projekt rządowy reorganizacji armii. Projekt przewiduje, że w przeciągu czterech lat armia szwajcarska zostanie zreorganizowana. Między innymi otrzyma ona trzy dywizje zmecchanizowane. Przewiduje się możliwość rozwiązania kawalerii, oraz trzynastu batalionów piechoty, które mają być zastąpione przez formacje zmotoryzowane.

★ Atomowa łódź podwodna z raketami wodorowymi patroluje na Atlantyku. — Charleston. — Atomowa łódź podwodna George Washington wyruszyła ostatnio na wody Atlantyku, mając na pokładzie 16 raket wodorowych "Polaris" o zasięgu ok. 2.000 km.

Druga łódź podwodna z raketami "Polaris" Patrick Henry wypłynęła przed wpływem roku bieżącego.

★ Zmniejszenie brytyjskiej armii terytorialnej. — Londyn. — Brytyjska armia terytorialna, składająca się z rezerwistów, zostanie zmniejszona o 110.000 ludzi, ale wzamian za to będzie wyposażona w najnowocześniejszą broń. W maju przyszłego roku armia ta będzie liczyła 190.000 żołnierzy, w tym 123.000 ochotników.

★ Jeden z twórców raket "V-2" domaga się zapłaty. — Monachium. — Inżynier Rudolf Nebel, jeden ze specjalistów raketowych, twierdząc, iż należał do współtwórców raket "V-2", które podczas wojny bombardowały Londyn, wysunął żądanie przynależności mu zapłaty za jego pracę.

Wyroby polskie: Metry, Aluminium, Stalowe, Drew. — Kamienie do ostrzenia - 1000 palmas p/cigarras 98,00 - Lanternas - Pilhas E.C.T. - Velas de cera - Nasiona - Alfafa, Nabo forrageiro - Seradela, Azavem - Aveia - Colonia - Samduva.

FLORECKI - Rosário 66

Sprawa została przekazana sądowi w Monachium, który rozpatrzy żądanie Nebella. Domaga się on 8.000 marek odszkodowania oraz pensji miesięcznej w wysokości 700 marek.

★ Chiny komunistyczne mają coraz większą flotę podwodną. — Waszyngton. — Według oceny wiceadmirała Johna Thacha, dowódcy floty amerykańskiej na Pacyfiku, Chiny komunistyczne posiadają obecnie trzecią w świecie flotę podwodną. Obejmują ona między innymi 20 ultranowoczesnych łodzi podwodnych, przekazanych przez Związek Sowiecki.

★ Próby z nową rakieta. — Rakietą wystrzelona z samolotu, trafiła w inną rakieta. Nad amerykańskim ośrodkiem doświadczalnym w Englin dokonano próby z nową rakieta. Z samolotu ponaddwukilowego, F-100 wystrzelono w locie rakieta-cel, którą później zniszczono inną rakieta wystrzelona z tego samolotu. Nowa rakieta działa automatycznie, przyciągana do celu przez gorąco, powstające na skutek spalania materiałów pędnych.

★ Wielkie znaczenie wycywnu "Discoverer XVII". — Można zastąpić samoloty wywiadowcze. — Waszyngton. — Prasa rozpisuje się obszernie o udanym eksperymencie z "Discoverer XVII". W locie nad ziemią w dowolnej wysokości i kierowany przez fale radiowe może on za pomocą aparatów fotograficznych i innych urządzeń zastąpić samoloty wywiadowcze, jakie wywiad amerykański wysłał dotychczas od czasu do czasu ponad kraje komunistyczne, by zbierać wiadomości o zbrojeniach i przygotowaniach wojskowych.

★ Zgon Raedera. — Kilonia, Niemcy. — Zmarł w tutejszym szpitalu dla chorych umysłowo Erik Raeder, 1. 84, wielki admirał nazistowskiej floty wojennej, jeden ze skazywanych w Norymberdze hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

stron w pokojowy sposób współzawodnictwo Portugalii. Wykonaniu zamiarów stanęły w drodze zarówno bezholowie dowódców jako i ruina wyprawy. Z wymierającego Buenos Aires dokonano trzech wypadów wzdłuż morza i rzeką, lecz były to sztychy podyktowane przez przymus ciężkiego położenia a nie przez rozsądek.

Pierwszy podwód rzucono na wybrzeże św. Katarzyny. Wielkorządca jakby zapomniał o niej w przejeździe i wysłał tam statek "Santa Catalina" z początkiem marca, czyli w miesiąc po założeniu BsA. Pośpiech wskazuje, jak wielką była potrzeba środków żywności. Wyprawę do Błasy i Los Patos prowadził kapitan Gonzalo Mendoza, późniejszy zięć Irali i pierwszy po jego śmierci gubernator Paragwaju (1557-58), za przewodnika służył Gonzalo Acosta wraz z synem Diegiem. Wśród załogi "Sta. Catalina" znajdowali się obok Hiszpanów marynarze portugalscy, angielscy i włoscy. Zbiory w gospodarstwach tamtejszych osadników właśnie się rozpoczynały, ale zapasy kukurydzy, mandioki, batatów były szczupłe, skoro 140-tonowy stateczek musiał tu zabawić aż do końca września, aby plony z pól dopełnić dodatkami z puszczy, polowania i połowu. Nasposobiono nadto drzewa na budowę nowych łodzi.

Za namową Gonzala Mendozosy osadnicy katarzyńscy porzucili wieloletnie siedziby i udali się z nim do La Platy. Był to wielogłowy zastęp, każdy wiodł rodzinę oraz licznych Kariosów. Guzman podaje nazwiska niektórych pionierów, spotkamy je później w konkwiście paragwajskiej. Znawcy kraju i języka spełnili doniosłą rolę przy ratowaniu nadplatańskiej wyprawy, być może iż nawet przyczynili się do ocalenia jej od całkowitej zguby — ale jednocześnie zdali na łaskę losu wybrzeże, które było ojczyzną ich potomstwa.

Drugie watahy pokierowały się w górę rzeki, a prowadził je Jan Ayolas, człek zaufania u wielkorządcy i jego prawa ręka. Wśród towarzyszy miał opinię zazdrośnika, on to był winien śmierci Osoria w Rio, sprząając współzawodnika z drogi własnej kariery. Ayolas, widząc co się zaczyna dzieć w Buenos Aires, udał się z nastaniem zimy na przetrząsanie delty. Miejsce po Gabotowym gródkiem porosło trawą. U Timbusów znalazł trochę środków żywności, założył forcik pod wezwaniem Bózego Ciąła blisko Corondy i zjechał z powrotem do Buenos Aires, aby wyrwać mocodawcę z obozowiska nędzy. Wrócili razem w delcie, rozbijając namioty w miejscu, któremu dano szumną nazwę "Dobrej Nadziei". Tu rozstali się w połowie października: Jan Ayolas udał się dalej w górę rzeki, a Piotr Mendoza, który żuł stale myśl o ucieczce do Hiszpanii, wolał przenieść miejsce pobytu do Buenos Aires.

Stało się to w tymże czasie, gdy Gonzalo Mendoza nadpłynął z Santa Cataliny z dobrze wypchanym statkiem i dwoma łódkami, wywakuowawszy jej wybrzeże. Z gorącymi łzami w oczach i z modlitwą dziękczynną do Stwórcy przyjął złamany wielkorządca ten niespodziewany a tak wartościowy posiłek, za radą zaś katarzyńskich mężów, którzy żywili uzasadnione obawy co do losu watahy Ayolasa, polecił rozpocząć przygotowania do nowej wyprawy w górę Parany. W połowie stycznia 1537 łodzie były gotowe; poprowadził je Jan Salazar Espinosa, zabierając w drogę katarzyńskich przewodników i tłumaczy.

W styczniu 1536 r. nastąpiło połączenie armady na wodach La Platy, z równoczesnym rozpoznaniem wysp oraz wybrzeży. Na wzniesienie osady uciekanie ludzi do Brazylii a równocześnie mieć wygodniejszy punkt w podążaniu do Peru. Ujście głębokiej rzeki Riachuelo zapewniło statkom bezpieczny port. Tu w widach obu wód przystąpiono w pierwszych dniach lutego do pobudowania gródka i osiedla pod wezwaniem Santa Maria del buen aire — Matki Boskiej dobrego powietrza, do której dawni żeglarze mieli szczególne nabożeństwo.

Tak wykładają nowocześni znawcy argentyńscy, rozporządzający mnóstwem materiałów z doby konkwist, i nie mamy powodu wątpić w ich wywody. Dłaczęgoby buńczuczna wyprawa maurytańskich pogromców, udając się na podbój pogan, miała zapomnieć o Boskiej Rodzicielce, skoro pośród odkrywców był zakorzeniony zwyczaj chrzczenia zatok, wysp i przylądków według świąt w kalendarzu. W dniu 2-gim lutego kościół obdarzył nas jednym z licznych świąt Panny Marii. Rozpowszechniony dawniej wykład, że ktoś z wysiadających na ląd miał zawołać: "Co tu za cudowne powietrze!" wyszedł z ust Guzmána, który lubi "pleść bajki", jak mu zarzuca surowy krytyk Feliks Azara. Istotnie, podanie paragwajskiego latopisa przypomina nam polską opowieść o tym, jak to flisacy spływający Wisłą mieli mieć wśród równin mazowieckich ulubioną przystań i wołali z dala do właścicielki czy córki oberży: — "Warz (gotuj strawę) Ewa!", z czego miała powstać nazwa Warszawa. Byłoby przy tym nie od rzeczy, gdyby nazwie Buenos Aires zechciał poświęcić uwagę także ktoś ze znawców języka guarani. Zachodzi bowiem wypadek, że w stanie São Paulo istnieje miasto o tymże nazwaniu, tylko w mowie tupi — mianowicie Botucatú, które uczone brazylijski Teodoro Sampaio wyprowadza od: "ibitú-katú — dobre powietrze".

SMIERĆ CZYHA W PAMPASACH

Pomyślne wiatry dmą w żagle dzisiejszego Buenos Aires, 4-milionowej stolicy republiki argentyńskiej a zarazem największego miasta na południu Ameryki, lecz u kolebki jego stały głód, nędza, choroby, zniszczenie. Pedro Mendoza, człowiek 36-letni, był sam w drodze do śmierci. Cierpiał na "chorobę gallicką" i nie opuszczał łoża boleści, tak na wodzie jak na lądzie. Wśród utytułowanej świty brakło głowy, poczynania konkwistatorskie zdradzają bezplanowość, wszystko robi się dorywczo. W gródkiem bonaereńskim, obok domu wielkorządcy postawiono lepianki z chrustu i gliny, bez drzwi i okien, jednocześnie zaś wzniesiono aż cztery kościoły. "Co dziś pobudowano, jutro się waliło" — powiada jeden z tych, którzy tam byli. Wspomniany już rejent Hernandez, naoczny świadek zdarzeń, stawia pod adresem dowodzących zarzut, że nie ponizyli się do tego, by zasięgnąć rady u znawców kraju z czasów Gabota.

WŁADYSŁAW NEUMANN

Jeszcze parę słów o Chopinie

Tyle pisano o Chopinie, o jego twórczości o muzyce Chopina, że nie łatwo jest dorzucić jakiś szczegół, jakiegoś ciekawego spostrzeżenia. Fakt jednak, że jako syn uczeni- nicy Mikulego — który jak wiemy był uczniem samego Mistra, (a matka moja była pianistką wysokiej kultury muzycznej) wychowałem się niejako w atmosferze kultu dla Chopina i kształ- cąc się od najmłodszych lat mego dzieciństwa na muzy- ka, dane mi było słyszeć nie jedno zdanie o wielkim Mi- strze, czy to z ust mojej matki czy też od znanych mi ongiś osobiste największych potentatów fortepianu jak Paderewski, Rubinstein, Ze- leński, Leszetycki i inni.

Nie przez wszystkich był Chopin rozumiany a kom- pozycje, Jego prawdziwe arcy- dzieła literatury muzycznej, nie zawsze należycie zrozu- miane i rzadko tylko, nawet przez wielkich pianistów o światowej sławie interpreto- wane tak jak styl i tradycja tego wielkiego kompozytora wymaga. Nawet w Polsce przez długie dziesiątki lat nie był rozumiany, gdyż nie potrafiono dotrzeć do głębi jego twórczości i nieraz po- przestano na ocenie powierzch- ownych jego niesmiertel- nych dzieł. Dopiero później- szym generacjom nam współ- czesnych bardziej, objawił się duch muzyki Chopinow- skiej i istota skarbów w niej zawartych. Dzisiaj wiemy, że muzyka Chopina wybiegła daleko poza epokę w której żył, daleko poza rozumienie jemu współczesnych. Bo Chopin był romantykiem jako człowiek, lecz rewolucjonistą na polu muzyki.

Kultura muzyczna Chopi- na w połączeniu z genialnym opanowaniem środków wy- razu (interpretacji) — sam był znakomitym wirtuozem — przeniósł melodie ludowe polskie w sferę najwyższego arcyzmu i dotarła wszędzie w świecie cywilizowanym. Muzykę swoją, Chopin oparł o rytm i koloryt tych zasły- szanych za młodych lat ma- zurów i pieśni ludu wiejskie- go, melodie które wchłaniał w siebie w Zelazowej Woli, w

Warszawie, w Polsce Ale nie melodie ludowe włączył Cho- pin wprost do skarbicy swych utworów — ten pogląd jest zupełnie mylny — lecz ducha, osnowę samą i to jest Jego wielkością, jego naj- większą zasługą. Nie te licz- ne pieśni o pieszczących brzo- zach, o tęsknej dali równin mazowieckich, o potęgę i mocy ojczyzny w przeszłości, o tańcach, zabawach ludu, lecz duszę tych melodii, któ- rych rytm i melodia weszła mu w krew i przepełniła ser- ce, gdy komponował swe ut- wory później na obczyźnie.

Pisał Chopin do swego za lat młodych nauczyciela muzyki Elsnera: "Stworzę sobie nowy inny świat". Zwiernął się, iż wyczuł treść narodowej muzyki ludu pol- skiego. Objawienie jej poza granicami naszej ojczyzny stało się dla Chopina naka- zem, misją, i to charaktery- zuje całą Jego twórczość. Stąd te nieprzemijające wa- lory jego muzyki.

Próbowano określać muzy- kę Chopina jako ściśle ro- mantyczną i nierozważnie ziąconą z epoką w której żył. Możliwe, że jego pierw- sze młodociane utwory mogą usprawiedliwić ten po- gląd. Bezprzeczenie jednak późniejsza twórczość Chopi- na wyzwoliła się, z tych ram romantyzmu, przekreśliła u- tartę tradycją formy kompo- zycji nie licząc się już ze stylem przyjętym w muzyce za czasów w jakich żył. A że właśnie dzisiaj dopiero obja- wia się nam cała niezbadana głębia jego twórczości o- becnie kiedy nowy kierunek w muzyce pragnie oddać się, jak najbardziej od owe- go romantyzmu pierwszej połowy ub. stulecia, to wła- śnie jest dowodem że był on kompozytorem, że był genu- szem przekraczającym swoją epokę.

Treść muzyki chopinow- skiej, jego utwory grane dzia- siaj na całym świecie, obja- wiają się nam jako idea przepełniająca wszystkie je- go kompozycje, jego mazur- ki, polonezy — nie znajdziesz piękniejszej w całej między- narodowej muzyce — idea

muzyki narodowej. Jego ar- cydzieła choćby tylko jego Preludia, Balady (taka Bala- da La bemoł jakby przepo- jona nastrojem polskiej wsi), jego walce jedyne w swoim rodzaju jako tańce uduchow- nione, uszlachetnione sercem

polskim wielkiego Mistra. To też dzisiaj mimo prądów nowatorskich w muzyce poj- mujemy czym nie tylko za- dziwił ale i zdobył świat ca- ły geniusz największego mu- zyka polskiego Fryderyka Chopina.

Polacy z Apóstoles zegnają swo- jego duszpasterza

Więść, że O. Jan Giczal, pro- boszcz polski parafii Apóstoles, miał zająć stanowisko śp. O. Michalika w Buenos Aires, na- pełniła serca Polaków z Apó- stoles, uczuciem dumy i smutku. — Dumy, bo ich proboszcza cze- kało stanowisko zaszczytne, — smutku, bi trzeba się było z- nim rozstać... Polacy z Apó- stoles przywiązali się do swojego Ojca Jana w ciągu 4 lat jego pracy wśród nich. Pokochali go za jego kapłańskie serce i za jego miłość do ojczyzny i zwię- szcza mowy ojczystej. Całym za- pałem zachęcał wszystkich, by uczestniczyli w mszy św. pol- skiej, którą odprawiał co nie- dzielię o godzinie 9.30. Wysłał się, by zar mowy ojczystej buch- nał na nowo żywym plomie- niem... Pokochano go za to szczerze i ceniono. Jak wielkim

było to przywiązanie pokazały ostatnie dni jego pobytu w A- póstoles. Nieomal wszystkie gru- py polskie urządziły uczty po- zegnane. Rozpoczął się ten łań- cuch pożegnań u pana Antonie- go Czajkowskiego.

Pan Czajkowski zaprosił grono śpiewaków kościelnych z mszy świętej polskiej wraz z ich rdzi- niami. W atmosferze nadzwyc- zają rodzinnej zegnano Ojca Jana dziękując za jego stara- nia i wysiłki...

Pozostał pewien żal w sercach kolonii polskiej, ale Polacy z Apóstoles złożyli tę ofiarę, żeby rodacy w Buenos Aires po utra- cie śp. O. Michalika, nie pozos- tali bez opieki duchownej.

Bóg zapiać, Ojciec Janie, za wszystko!

Niech dobry Bóg Ojcu bło- goslawi!

PEKAO — PACZKI ŚWIATOWEJ SŁAWY

Polecamy dla wszystkich rodzin w Polsce POMOC ła JESIENI i ZIMIE — przez PRZEKAZY — PACZKI PEKAO.

Wyłącznie PACZKI-PEKAO dostarczane są do do- nów BEZ CŁA i BEZ ŻADNYCH DODATKOWYCH DPLAT.

CENTRALA W WARSZAWIE i Oddziały: GDY- NIA, SZCZECIN, KRAKÓW, NOWY TARG, RZE- SZÓW i KIELCE - szybko wykonają Wasze zlecenia.

PACZKI PEKAO t.zw. "DO WYBORU" są b. ko- zystne, bowiem odbiorca w Kraju wybiera ze skła- łów PEKAO najbardziej potrzebne mu towary, względnie podnosi gotówkę.

Po informacje i katalogi zwracacie się do: PRZEDSTAWICIELKI PEKAO NEW YORK, HALINY BERGMAN — São Paulo — Ana Cintra 95, ap. 51, Tel. 52-87-29. Adres dla Korespondencji: Jaixa Postal 5127.

WARSZAWA
KRAKÓW
SZCZECIN
GDYNIA

NOWY TARG
RZESZÓW
WROCLAW
KIELCE



PEWNOŚĆ

ZAUFIANIE

Już
osiem
oddziałów
P. K. O.
dostarcza
paczki Pekao
w Polsce.

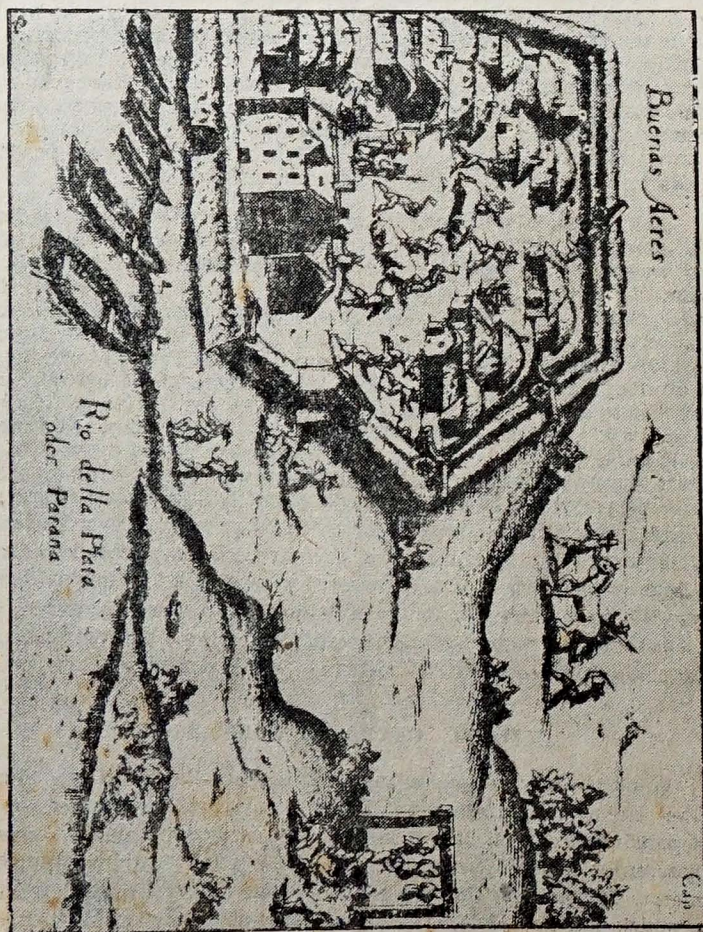
Czyż może być
szybsza
dostawa?

Upoważnieni dealerzy Pekao są w
każdym większym ośrodku polonijnym.

Casa 3 "B".

HIPOLITA
DOPIERALSKIEGO

RUA RIACHUELO, 308 — CURITIBA — PARANA
WIELKI WYBÓR: — Ubrań gotowych, kapeluszy, bucików,
koszul, etc. Artykuły wogóle dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO.



GLÓD W POCZĄTKUJĄCYM BUENOS AIRES

"Indianie są ludźcami!" — taka wieść poleciała z marynarskich gęb za morze, a kto z powracających z konkwisty miał lotną wyobraźnię, dodawał na przechwałkę: "Ja także wpadłem w ręce dzikusów i tuczono mię na ubój, jak nie przymierzając wiepra. Tylko cudem zdołałem uciec z niewoli w kanibalów". Na gadkę czekał chętny postuch. miała wolne pole do bujań. Dla plotki o zamorskich krajowcach nie było cenzury, spraw- dzeń, dochodzeń. Wręcz przeciwnie. Państwa kolonialne korzystały skwapliwie z tego zbiorowego omamienia, aby móc głościć przed światem: "Patrzajcie, w jak barbarzyńskie kątach przyszło nam nieść pochodnię cywilizacji!" Podniosłe słowa o apostołskiej misji miały usnąć czujność innych narodów jak i kościoła. Co się zaś działo w imieniu "wyż- szej kultury" — zbytecznie o tym mówić, zwłaszcza w polskim języku.

Nie wszystkie ludy nowego kontynentu miały ten przypisywany im zwyczaj. Gdzie był przyjęty, nosił cechy wojennego rytuału. Europejskim zdobywcom przydarzyło się natomiast inaczej: popadali w ludożerstwa z głodu, w skrajnej nędzy. Od Alwara Nu- nieza wiemy, co się działo na niegościnnym wydmuchowiskach Teksasu, gdzie straty w szeregach liczyły się dziesiątkami ofiar. Z kolei trzeci przychodzą na Buenos Aires, a tu- taj śmierć z głodu i wycieńczenia kosila chłopca setką po setce.

Powyższa rycina pochodzi od naocznego świadka bonaerenskich wydarzeń. Ilustru- je ona ponury wypadek, gdy trzech wygłodniałych żołnierzy ukarano stryczkiem za to, że ubili potajemnie konia, a do wiszących ciał, pozostawionych na pastwę sępów urubili, dobrali się z kolei inni głodujący. Obrazek niedopuszczalny w granicach Hiszpanii, ukazał się w druku daleko poza Pirenejami. Z jego autorem, Ulrykiem Schmidlem, landsknech- tem z wyprawy Piotra Mendozy, spotykamy się tu i ówdzie w toku naszego opowiadania.

Wstydliwą jest karta dworskiego niedołęstwa, wmurowana wraz ze stosem czaszek i piszczeleli w fundamenty Buenos Aires, trudno się też dziwić dzisiejszym pisarzom argentyńskim, że wolą utrzymać ją w cie- niu. Z konkwistatorskich zapisków milej wybierać to, co tchnie poezją i błyska rycerską cnotą.

Najgorsza była pierwsza zima, gdy na początkujące Buenos Aires spadły rozpoczynające się w kwietniu mrozy i wiatry. Okoliczny Keran- dys, łowca i rybak, nie dostarczał pożywienia, odnosząc się wrogo do przybyszów. Nad Srebrną Rzeką powtórzyły się wydarzenia, jakie prze- żył był Cabeza de Vaca w okolicach Mississipi.

"Głód był tak wielki — czytamy w opisie jednego z naocznych świad- ków — że nie można było przechować obuwia ani żadnego przedmiotu ze skóry. Zdarzyło się, że trzech szeregowców hiszpańskich skradło ko- nia i pożarło go. Wykryto ich, i po przyznaniu się pod przymusem do winy, skazano nieszczęśników na śmierć przez powieszenie. W nocy podkradli się do wisielców trzech inni kamraci, powycinali z trupów ka- wały ciała, część zjedli na miejscu, a część powlekli do szafasów na za- pas. Inny Hiszpan pożarł zwłoki własnego brata." Guzman, który na- słuchał się wspomnień z ust świadków, powiada, że chłopstwo zjadało węże, żaby, wszelką padlinę; potwierdza fakt pożerania zmarłych towa- rzyszów, dodając krótko: "Wymarli niemal wszyscy szeregowi".

Na domiar złego, Buenos Aires zostało zablokowane od ładu i nie było mowy o dokonaniu zasiewów. Indianie czuwali stale pod gródkiem, przetrzebając wszystkie oddziały, udające się w okolicę dla zasięgnięcia języka czy poszukiwania żywności. W dzień Bożego Ciała znieśli sporą watahę nad brzegiem rzeki Luján; w rzezi tej wielkorządca stracił bra- ta, siostrzeńca i przeszło 30 oficerów.

Cmentarzysko nad Srebrną Rzeką pochłonęło tysiąc chłopca, to znaczny połowę buńczucznych zastępów. Kiedy w następnych latach ka- pitanowie pościgali porozpraszanych niedobitków, by stworzyć jeden oboz. do zbiórki stanęło niespełna 500 głów.

RAMIONA PODBOJU

Plan wypracowany przez Radę Indyjską w Sewilli, nie był zły. Piotr Mendosa miał zająć La Platę bo z posiadania rzeki wynikały dwie ko- rdzące w głąb ładu, do Gór Srebra, jednocześnie zaś usuwała z tych